A·T·L·A·S POLSKICH STROJÓW LUDOWYCH

BARBARA BAZIELICH

STRÓJ WILAMOWICKI

POLSKIE TOWARZYSTWO LUDOZNAWCZE

ATLAS POLSKICH STROJÓW LUDOWYCH
CZĘŚĆ V MAŁOPOLSKA ZESZYT 15

BARBARA BAZIELICH

STRÓJ WILAMOWICKI

Wrocław 2001
POLSKIE TOWARZYSTWO LUDOZNAWCZE

ATLAS POLSKICH STROJÓW LUDOWYCH
WYDAWANY PRZEZ POLSKIE TOWARZYSTWO LUDOZNAWCZE

REDAKTOR NACZELNY SERII: Barbara Bazielich

REDAKTOR NAUKOWY ZESZYTU: Edward Pietraszek

PROJEKT OKŁADKI: Adam Młodziankowski

RYSUNKI: Barbara Bazielich

PLANSZE BARWNE: I i II fotografie St. Gadomskiego
III i IV fragmenty tkanin ze zbiorów H. Bittner-Szewczykowej

BIBLIOTEKA
Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego
Nr inw. B-18473
Sygn. b.Pol.-44
39 Ww/2001

© Copyright by Polskie Towarzystwo Ludoznawcze

Okładka: motyw wyszycia na przyramku koszuli

Publikacja ukazała się dzięki dofinansowaniu Komitetu Badań Naukowych, Fundacji CEPELIA i Regionalnego Ośrodka Kultury w Bielsku Białej

ISBN 83-87266-65-5

Skład, druk i oprawa: Wrocławska Drukarnia Naukowa PAN
im. St. Kulczyńskiego Sp. z o.o.

SPIS TREŚCI

Rozdział I. Obszar 5
Rozdział II. Z przeszłości Wilamowic 7
Rozdział III. Charakterystyczne cechy stroju wilamowickiego 10
Rozdział IV. Obecny stan stroju 11
Rozdział V. Zasięg stroju 13
Rozdział VI. Stroje sąsiadów 16
Rozdział VII. Zarys historii stroju ludowego 19
Rozdział VIII. Ogólny opis stroju męskiego 20
Rozdział IX. Ogólny opis stroju kobiecego 23
Rozdział X. Szczegółowy opis kobiecego stroju 25
Rozdział XI. Surowce i materiały 39
Rozdział XII. Zdobnictwo 41
Rozdział XIII. Wykonawcy 44
Zakończenie 45
Charakterystyka źródeł 46
Przypisy 49
Spis ilustracji 53
Tłumaczenie 55

Rozdział I

OBSZAR

Wilamowice to niewielkie miasteczko leżące na wschodnim skraju województwa śląskiego, w powiecie bielskim. Stąd już tylko krok do zachodnich obrzeży województwa małopolskiego, określanego historycznie Ziemią Krakowską, do której zresztą przez długie wieki należało. Do rangi miasta zostały Wilamowice podniesione w 1818 roku, a rangę gminy umocniły wsie stopniowo przyłączane po II wojnie światowej. Gmina obejmuje obecnie 5 wsi. Są to: Pisarzowice, Dankowice, Hecznarowice, Stara Wieś i najmniejsza – Zasole Bielańskie, które w 1957 r. stało się samodzielną wsią sołecką przynależącą administracyjnie do Wilamowic.

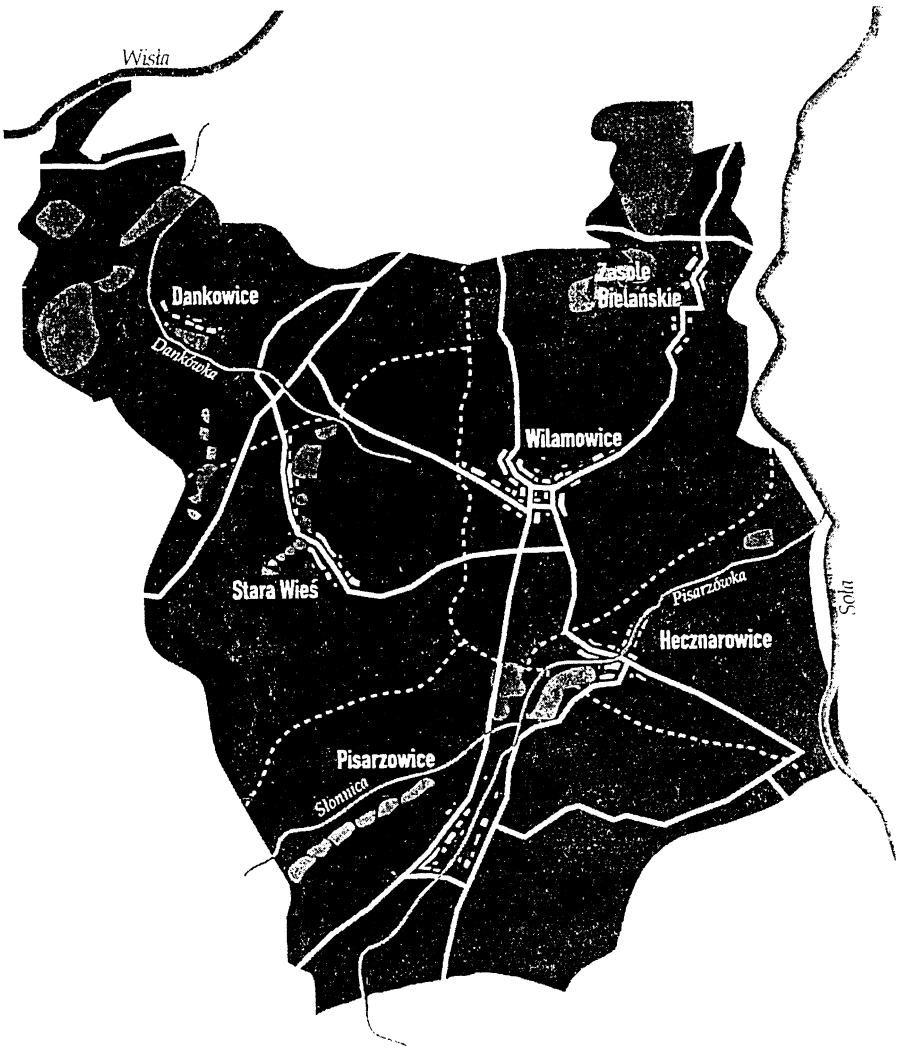

Ryc. 1. Gmina Wilamowice.

Cały ten obszar leży w Kotlinie Oświęcimskiej i na skraju północnej części Pogórza Beskidu Małego, który stanowi jego południowe oparcie. Od wschodu opływa go rzeka Soła, a od północnego zachodu opiera się o brzegi Wisły. To położenie i naturalne warunki sprawiły, że ten pagórkowaty teren jest niezwykle malowniczy, przyozdobiony niewielkimi potokami i jeziorami oraz obfituje w piękną szatę roślinną, bogaty drzewostan i dziko żyjącą zwierzynę.

Dobre gleby i korzystny klimat sprzyjały od dawien dawna uprawie ziemi i hodowli ówiec oraz bydła. Dlatego miejscowa ludność mogła trudnić się nie tylko rolnictwem, ale także rzemiosłem. Uprawiano zboża i rośliny okopowe, warzywa, rzepak i len. Dzięki właśnie uprawie lnu rozwinęło się tutaj prowadzone na szeroką skalę rękodzielnicze tkactwo, którego wyroby eksportowano, jak podają miejscowe źródła nie tylko do polskich miast, jak Warszawa, Kraków, Lwów, ale także na przełomie XVIII i XIX w. do Pragi, Wiednia, Grazu, Triestu, Istambułu, Jass, Kijowa, Rygi, nawet do Lubeki, Bremy i Hamburga. Możliwość takiego handlu dawała zatrudnienie bardziej przedsiębiorczym mieszkańcom Wilamowic, którzy miejscowe wyroby transportowali na wozach, a w powrotnej drodze przywozili na nich zagraniczne towary.

W Wilamowicach były też, jak pisze w swym pamiętniku Jan Danek „pańskie grunta, co po dziś dzień są te stawy, co ich Gmina charenduje, zwane Leżaje"[1]. Stawy więc, potoki i rzeka Soła umożliwiały połowy i hodowlę ryb i stanowiły dla niejednych dodatkowe źródło dochodu, tak jak lasy ze swą zwierzyną – pole działania dla kłusowników. Jeszcze w latach dziewięćdziesiątych XX w. w czasie badań terenowych znajdowano sporadycznie w tutejszych wsiach samołówki i przyrządy rybackie.

Ryc. 2. Pracownicy tkalni i ich rodziny, poł. XX w.

Informacje najstarszych mieszkańców Wilamowic powiadają, że rękodzieło tkackie było niegdyś wyróżniającym się tutaj rzemiosłem. Z czasem powstała nawet szkoła tkacka, a w latach międzywojennych tkalnia, której produkcja wpłynęła na upadek domowej wytwórczości. Ale jeszcze w 1912 r. było tutaj, jak podaje bezimienny autor niemiecki podobno 150 tkaczy, 15 szewców, 12 stolarzy, 6 krawców, 4 kowali, 1 rymarz, 2 stelmachów, 1 garncarz, 1 szklarz, 3 ceglarzy, 6 murarzy, 1 malarz, 1 kamieniarz, 13 kupców, poza tym 5 masarzy, 2 piekarzy, 20 mleczarzy itd.[2] Były też hafciarki i koronkarki, jednak tak jak tkacze zarzuciły one z czasem te prace. W pierwszych latach po II wojnie światowej żyły jeszcze pojedyncze osoby uprawiające te zajęcia, lecz obecnie sytuacja diametralnie się zmieniła i nikt już nie kontynuuje tradycyjnego rękodzieła. Nie funkcjonuje też tkalnia, po której pozostały jedynie zabudowania, chociaż w pierwszych latach po wojnie produkcja lniarska nadal się utrzymywała.

Według danych statystycznych pod koniec XX w. gmina Wilamowice zajmuje obszar około 58 km^2 zamieszkały przez 14 tys. osób. Najbliżej położonymi większymi ośrodkami miejskimi są: Kęty i kilkanaście kilometrów dalej Wadowice, a na południe – Bielsko Biała, do niedawna miasto wojewódzkie, obecnie zaś powiatowe. Na zachód najbliżej położonym miastem są Czechowice Dziedzice, natomiast nieco dalej, ku południowemu zachodowi – Cieszyn. Więź z Małopolską od dawien dawna utrzymywano udając się do pobliskich Kęt, czy Oświęcima, oddalonego w prostej linii około 20 km na północ, przede wszystkim jednak z Krakowem odległym w kierunku północno wschodnim o około 80 kilometrów. Warto podkreślić, że w przeszłości takiej bliskości ani nie odczuwano, ani nie utrzymywano z Katowicami oddalonymi około 50 km na północny zachód, bo należąc do Śląska, a nie Małopolski wchodziły w skład państwa pruskiego. Dopiero po uzyskaniu przez Polskę niepodległości stały się stolicą województwa. Są one bowiem miastem młodym, które prawa miejskie otrzymało w 1865 r. Z tej też racji nie tworzyły w przeszłości większego ośrodka kulturowego, a nawet gospodarczego, wyłączając oczywiście okoliczne historyczne miejscowości, stanowiące dzisiaj dzielnice tego miasta. Z biegiem lat, pomimo zmieniających się podziałów administracyjnych pozycję stolicy województwa Katowice nadal utrzymały i obecnie jako Województwo Śląskie swym zasięgiem terytorialnym obejmuje również gminę Wilamowice, leżącą w jego południowo-wschodnim zakątku.

Rozdział II

Z PRZESZŁOŚCI WILAMOWIC

Wilamowice to jedna ze starszych miejscowości zachodniej Małopolski, powstała jako wieś w połowie XIII w. Nazwę swą, jak podaje m.in. zwięzły informator wydany przez zarząd miejscowej gminy, zawdzięczają one swemu zasadźcy, którym był przywódca jednej z grup osadniczych, sprowadzonych na Śląsk i do Małopolski z zachodniej Europy po wielkim najeździe tatarskim (1241). Ów Wiliam czy też Wilhelm założył podobno około 1250 r. pobliską Starą Wieś, a w kilka lat później przybyłych tu osadników ulokował na miejscu dzisiejszych Wilamowic. Tereny te należały najpierw do Ziemi Krakowskiej, następnie do księstwa oświęcimskiego w granicach Śląska, który od 1327 r. należał do Królestwa Czeskiego. Później ziemie te powróciły do Korony Polskiej i od 1564 r. weszły w skład województwa krakowskiego. W pierwszym rozbiorze Polski zajęte zostały (1772 r.) przez Austrię i odtąd odległy o niespełna 10 km. górny bieg Wisły stał się granicą utworzonej przez władze austriackie prowincji Galicja ze zdobytym 30 lat wcześniej przez Prusy Górnym Śląskiem.[4] Bezspornym jest fakt, że zanim tu przybyli obcy osadnicy niemieckiego pochodzenia, mieszkańcami tych okolic byli już od dawna Polacy.

Według Długosza była to pierwotnie wieś kościelna, notowana jako „Wylamowycze Andreae" i należała, jak i przez następne wieki, do diecezji krakowskiej. Przypuszcza się, że najstarszy, drewniany kościół zbudowany tu został około 1300 r., lecz spłonął; spłonęły też dwa następne. Górujący obecnie nad tym miasteczkiem murowany kościół został wzniesiony dopiero w latach dwudziestych XX w., a ukończony 30 lat później. Kroniki notują istnienie parafii w Wilamowicach od 1440 r.

Co najmniej od XV w. wieś Wilamowice należała do zmieniających się rodzin szlacheckich. Dłuższy czas w XV i XVI w. stanowiła własność Wilamowickich herbu Kornicz, którzy po 1520 r. stali się zwolennikami kalwinizmu i zamienili miejscowy kościół na pewien czas na zbór kalwiński[5]. Później dziedzicem jej był sędzia oświęcimski, Mikołaj Gierałtowski. W XVIII w. należała do magnackiej rodziny Szembeków, a w końcu do Barskich, od których wieś tę wykupili w 1808 r. jej mieszkańcy.

Do tego czasu liczba mieszkańców Wilamowic wielokrotnie wzrosła, zamieszkało tu także sporo nowych rodzin polskich. Obco brzmiące nazwiska, jak Fox, Figwer, Bitner, Honkis,

Krysta, Rosner przeplatają się w księgach metrykalnych i kronikach kościelnych z polsko brzmiącymi nazwiskami, np. Bies, Biesik, Biba, Danek, Damek, Kaleta, Płacznik, Matysiak, Nowak. Jedni i drudzy byli katolikami, zawierali także mieszane związki małżeńskie, co w przyszłości miało pewien wpływ na świadomość narodową ich potomków. Obie grupy zachowywały jednak swą odrębność, czego wyrazem był przetrwały przez siedem stuleci swoisty dialekt wilamowicki[6] potomków niemieckich przybyszów oraz miejscowy strój kobiet. Wyraźnie trzeba przy tym podkreślić, że skądkolwiek by nie pochodzili dawni osadnicy Wilamowic i jakiejkolwiek byli narodowości, nie przynieśli ze sobą tych barwnych strojów, jakie przekazała miejscowa tradycja. W średniowieczu odzienie ludu wiejskiego w całej Europie miało bowiem podobne, proste formy, mało zróżnicowaną kolorystykę i ozdoby, co potwierdzają liczne źródła zachodnioeuropejskie[7].

Mieszkańcy Wilamowic zajmowali się uprawą roli, hodowlą bydła i owiec a także tkactwem, którego wyroby wykorzystywali na własny użytek oraz na sprzedaż. Tkactwem zajmowali się w XVIII i XIX w. drobni gospodarze, chałupnicy i zagrodnicy, handlem natomiast głównie kmiecie. Mieli oni odpowiednie środki transportu, a w gospodarstwie służbę, która wyręczała ich w pracy na roli i w zagrodzie. Wolni od podobnych robót kmiecie mogli więc udawać się na dalekie wyprawy z towarem, a gospodarki doglądały pozostawione w domu ich żony. Ożywiający się stopniowo handel powodował wzrost zasobów i bogacenie się poniektórych wieśniaków oraz wpływał na zwiększanie się ich umiejętności organizacyjnych. Dzięki temu ogół posiadających ziemię mieszkańców Wilamowic mógł (poza wyjątkami) się wykupić od pana wsi i uwolnić od powinności pańszczyźnianych. W księdze gminnej zapisano wówczas: „Wykupiliśmy się z Boga Najwyższego woli za uchwaleniem całej Gromady z poddaństwa dnia ostatniego kwietnia R. P. 1808 za sumę Ryńskich 30000 zapłaconych w Krakowie na ręce Wielm. Pani Solomey de Grodzieckich Barskiey przy obecności Wielm. Małżonka Bonawentury de Bary Barskiego". W niedługi czas potem tj. w 1818 r. Wilamowice uzyskały prawa miejskie, a w związku z tym możliwość odbywania tu cotygodniowych targów i założenia szkółki dla swych dzieci. Później szkoła ta została rozbudowana, przybył posterunek policji, poczta, lekarz i apteka, a także szkoła tkacka.

Wśród mieszkańców byli zarówno bogaci, jak biedni, czyli kmiecie, chałupnicy i tzw. ogrodnicy. Jak wspomina w swym pamiętniku Jan Danek urodzony w 1849 r. „który miał 8 morgów gruntu nazywał się ogrodnikiem". Prawo zwyczajowe przy tym było takie, że „każdy kmieć co miał role musiał dla czterech chałupników wystarczyć paszą dla krów" w tym i „dla krów swoich"[8].

W 1788 r. wójt Wilamowic (Jan Biesik) i czterej przysiężni (Danek, Mozler, Nowak, Szneyder) „podpisali się" na v'ykazie gospodarstw wszyscy znakiem krzyża jako niepiśmienni, natomiast w 1820 r. wójt (Cazm erz Rosner) i dwaj przysięgli (Johann i Franz Fox) podpisali się własnoręcznie, a trzej (Figwer, Fox, :osner) znakiem krzyża. W 1788 r., gdy jako wieś były Wilamowice własnością polskiego arystokrat ' (choć o niemieckim rodowodzie), wójtem i jednym i z przysięgłych byli tamtejsi Polacy, lecz . dy stały się samodzielną gminą, cała jego zwierzchność wywodziła się w 1820 r. z miejscowej, niemie kiej elity, reprezentującej około $^3/_4$ mieszkańców. Nazwiska i imiona zapisano wtedy w postaci : iemieckiej. Wśród mężczyzn obydwu grup przeważały zdecydowanie imiona Jan i Józef, znacznie nniej liczne były: Franciszek, Wojciech, Andrzej, Wincenty, wśród Niemców zdarzały się też Stan ław i Kazimierz. Zapisy imion i nazwisk bywały niedokładne, jakby w 2–3 wariantach, p. Faykisz-Faikisch, Gandar–Gondur, Krysta–Kresta–Christe itp.

Posługiwano się v Wilamowicach zapewne już od średniowiecza dwoma językami, większość osobliwym dialę :tem wilamowickim[9], a mniejszość tamtejszą polską gwarą. Jak podano w Słowniku Geografi znym „Język mieszkańców niemiecki (mocno zepsuty) ... Do obcych mówią mieszkańcy p polsku lub niemiecku, modlą się po polsku, a przecież przez wieki dochowali swój dialek : odrębny"[10], którym posługiwali się na co dzień potomkowie niemieckich przybyszy. Dlatego też fakt ten skłaniał niemieckich autorów do uzasadniania niemieckości mieszkańców i ich języka określonych bielsko-bialską wyspą językową, czyli „Bielitz-Bialaer Sprachinsel"[11]. Polska gwara była niewątpliwie rozumiana przez ogół niemieckich sąsiadów, a ich dialekt był zapewne też zrozumiały dla Polaków przynajmniej dłużej tu mieszkających. W miejscowym kościele panował język polski zapewne już od czasu, gdy założona została tu parafia, tj. od połowy XV w. Nic więc dziwnego, że w dialekcie wilamowickim były gwarowe zapożyczenia polskie, nadto innych jeszcze obcych osadników.[12]

TABLICA I Kobiety w uroczystych strojach.

W 1788 i 1820 r. spisane zostały najstarsze, dokładne wykazy właścicieli gruntów i zabudowań w Wilamowicach[13]. W 1820 r. na 208 właścicieli ziemi (gospodarstw) aż 123 tj. 59% wywodziło się z pięciu tam osiadłych dużych rodów: Dan(n)ek – 35, Fox – 27, Figwer – 26, Rosner – 18, Nowak – 17. W tymże roku, na 48 nazwisk właścicieli gruntów ogółem (nie licząc więc bezrolnych komorników) aż 25, w tym ok. 20 polskich nazwisk, reprezentowanych było tylko przez 1 rodzinę. Występowała wśród nich znaczna płynność; od 1788 do 1820 r. ubyło 12 nazwisk i kilkanaście rodzin chałupników, przybyło zaś także 12 nazwisk i prawie 20 rodzin tej samej kategorii oraz 2 polskie rodziny w kategorii kmieci. W 1788 r. było 29 kmieci i półrolników (tj. kmieci na podzielonych, niewielkich rolach), w tym 4 Nowaków i 1 Wojtanowski, a w 1820 r. 21 kmieci, w tym 1 Biesik, 1 Kusmierczyk, 1 Młynarski i 2 Nowaków, oraz 4 Foxów, 3 Dannków, 2 Figwerów, 2 Nitschów, 1 Biba, 1 Bitner, 1 Honig, 1 Rosner, 1 Schneider. Kmiece gospodarstwa miały razem ok. 1000 morgów ziemi tj. ponad 2/3 z ok. 1470 morgów chłopskich. Reszta przypadała na 199 gospodarstw chałupniczych i 59 zagrodniczych (zwanych też później ogrodniczymi). W 1788 r. zanotowano: „Jest wiele poddanych, którzy albo małe grunta, albo wcale żadnego nie posiadają (...) i po innych gospodarzach mieszczą się". Byli to niewątpliwie komornicy zatrudnieni głównie w kmiecych gospodarstwach. Folwarku ani dworu w tym czasie już w Wilamowicach nie było. W 1788 r. 11 „poddanych" (komorników), w tym aż 9 o niemieckich nazwiskach, odrabiało razem 452 dni pańszczyzny pieszej dla plebanii. Wymiar pańszczyzny był znaczny, do 4 dni ciągłych i 6 pieszych dla kmieci.

Struktura mieszkańców Wilamowic była zróżnicowana pod względem społecznym, językowym, kulturowym i narodowym, lecz cała społeczność pozostawała od wieków w harmonijnej symbiozie. Podczas II wojny światowej ujawnił się jednak niebagatelny problem, gdyż cała tamta okolica została wcielona w granice Niemiec, niemieckie władze okupacyjne, podobnie jak wcześniej nacjonaliści niemieccy, uważały Wilamowice za niemiecką kolonię, a jej mieszkańców przede wszystkim za Niemców i wymagały od nich jednoznacznego zdeklarowania się. Istotnie część ludności była proniemiecka i wpisała się na niemiecką listę narodową (Volksliste), inni uczynili to dla swego bezpieczeństwa. Zabroniono mówić po polsku, nakazano usunąć wizerunki M.B. Częstochowskiej, a w kościele odprawiać nabożeństwa po niemiecku. Podający się za Polaków byli represjonowani, wysiedlani, wysyłani na roboty do Niemiec. Niewiele lepsza okazała się sytuacja po 1945 r., gdyż ówczesne polskie władze uznały wszystkich prawie mieszkańców Wilamowic za Niemców i rozpoczęło się ich prześladowanie łącznie z więzieniem, wysyłaniem do obozów pracy i różnymi ograniczeniami administracyjnymi. W takim stanie rzeczy niebezpiecznie było mówić po „wilamowicku" oraz ubierać się w tradycyjny strój[14], który dotąd wyróżniał miejscowe kobiety w całej okolicy i był ich chlubą, a taraz został uznany za obcy, niemiecki[15].

Wiele więc musiało upłynąć czasu aby ta anormalna sytuacja się uspokoiła i życie zaczęło płynąć normalnym torem, bez ingerencji z zewnątrz. Jednak dotychczasowe wydarzenia i minione lata odbiły się niekorzystnie na przejawach tradycyjnej kultury. Skutkiem tego dzisiaj nikt już na co dzień nie posługuje się dawnym językiem „wilamowickim" i kobiety nie paradują w swoich strojach, aczkolwiek coraz bardziej docenia się historyczną wartość lokalnego dziedzictwa.

Ryc. 3. Dziewczyna w uroczystym stroju, 1907 r.

Rozdział III

CHARAKTERYSTYCZNE CECHY STROJU WILAMOWICKIEGO

Strój wilamowicki różni się zdecydowanie od sąsiednich, które należą z jednej — wschodniej strony do grupy strojów małopolskich, a z drugiej — zachodniej do strojów śląskich. Zachowując w dużym stopniu tkaniny własnej produkcji, jak różnego gatunku lniane płótna, płótna drukowane i w pasy oraz tkaniny wełniane i dzianiny w postaci czerwonych lub pasiastych pończoch noszonych przez kobiety, stosunkowo długo utrzymał swą tradycyjną formę.

Stroje męskie nie przetrwały do naszych czasów nawet w ikonografii, trudno je zatem zrekonstruować. Natomiast stroje kobiece utrzymały pewne stare elementy i hafty. Do strojów śląskich upodabnia je krótka przyramkowa koszulka z długimi rękawami o charakterystycznych żółtych lub pomarańczowych wyszyciach, wykonanych ściegiem łańcuszkowym w formie wolut i spirali, które zapełniają niemal całe przyramki, nadto suknia, czyli spódnica zeszyta ze stanikiem oraz drukowane chustki wiązane początkowo w tyle głowy. Nakładano je na kilka warstw płóciennych czepków, co już uważać należy za miejscową specyfikę. Do strojów małopolskich z kolei nawiązują nakrycia głowy w postaci tzw. „związek", to znaczy płóciennych prostokątnych chustek o ręcznikowatym kształcie, zakładanych od czoła na czepce, a obszyte na brzegach koronką i ozdobione wyszyciem w formie ściśle do siebie przylegających spirali, wolut, tulipanów. Są one wykonane ściegiem płaskim, nićmi w kolorze pąsowym lub wiśniowym z uzupełnieniem złotych i srebrnych.

Nieobcym polskim strojom elementem jest tutaj tiulowa prostokątna chusta — welon o nazwie „ślaja" zarzucany na głowę i ramiona, a przypominający XVI wieczny „rańtuch". W XIX w. rozpowszechniły się wełniane, naramienne chusty kaszmirowe o tureckich wzorach, z czasem w kratę z przewagą koloru czerwonego, zielonego i niebieskiego, co stanowi o specyfice tego typu tzw. chust krakowskich. Do ozdobnych części stroju należą ponadto płócienne fartuchy, drukowane na białym tle w czerwono–niebieskawe bukiety kwiatów. Zakłada się je na wełniane spódnice w prążki, a na ich tle oprócz fartucha odbija czerwony, wiśniowy lub granatowy, obszyty pasmanterią kaftan. Za szczególnie uroczystą uchodziła suknia z czerwoną lub niebieską spódnicą, obszyta dołem złotym galonem i zeszyta z brokatowym stanikiem, tzw. „opleckiem" sznurowanym czerwoną taśmą. Całości dopełniają sznury czerwonych korali z charakterystycznym krzyżem.

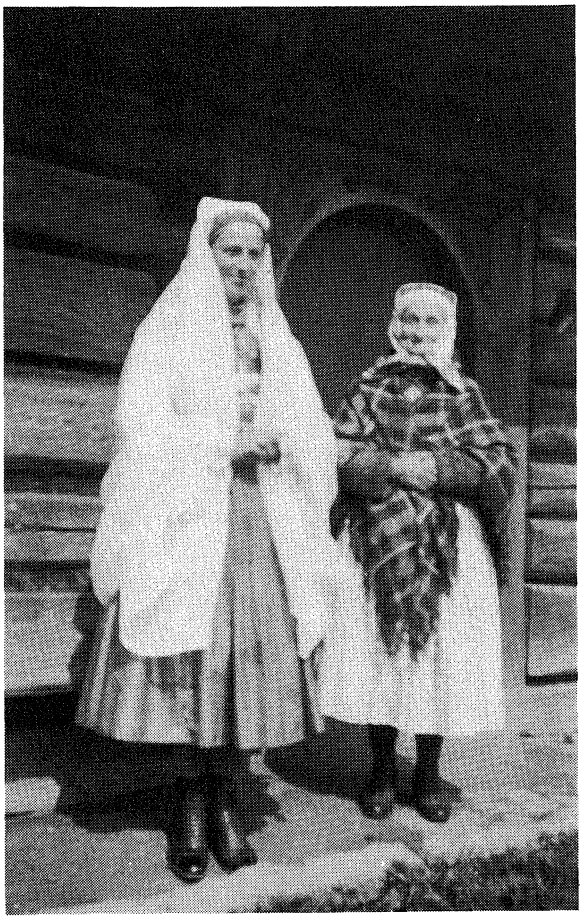

Ryc. 4. Kobiety w uroczystym stroju: młodsza w „welonie", starsza w odziewaczej chuście, 1 poł. XX w.

Sposób ubierania się kobiety był następujący: na tzw. „ciasnochę", a w nowszych czasach na koszulę i majtki wkładano koszulkę „jypła", która przy oszewkach (mankietach) rękawów miała pętelki do przewlekania czerwonej wstążki celem związania w kokardę. Mniejsza wstążeczka służyła do związania oszewki (kołnierzyka) koło szyi. Następnie wkładano suknię, czyli spódnicę ze stanikiem „opleckiem", przy czym rozpór spódnicy wi-

Ryc. 5. Dziewczęta w strojach na procesji Bożego Ciała, 1962 r.

doczny z przodu zapinano na haftkę. Znajdujące się nad nim roztwarte przody „oplecka" sznurowano szeroką czerwoną lub różową wstążką. Z kolei zakładano fartuch – zapaskę, którego długie troki krzyżowano w tyle i wiązano na mały węzeł z przodu przysłaniając po wierzchu wzorzystą wstążką – przepaską związaną w kokardę, widoczną poniżej czerwonej kokardy służącej do sznurowania stanika. Wstążka przepaski dla usztywnienia była nierzadko podszyta płócienkiem. Jeśli spódnica była pasiasta, dbano o to aby w tyle układała się w fałdy eksponujące kolorowe paski. Na szyi zawieszano sznury prawdziwych korali – 3 na krótszych nitkach i 2 – na dłuższych, a przy ostatnim dolnym dowiązywano na czerwonej tasiemce albo wstążeczce srebrny krzyż. W tyle na karku korale przewiązywano brokatową wzorzystą wstążką o dwóch krótkich końcach, które parami rozkładano na ramionach, a w nowszych czasach podkładano w tyle pod szelki stanika. Na nogi zakładano sznurowane trzewiki, najlepiej ciemne i koniecznie na podwyższonym obcasie, aby zgrabniej wyglądać. Ponad nimi widoczne były wełniane pasiaste pończochy. Takie obuwie w latach międzywojennych i później nosiły starsze kobiety, młodsze i dziewczęta zaczęły nosić białe pończochy i płytkie pantofle, przeważnie zapinane na pasek. Dziewczęta miały włosy odkryte, natomiast mężatki zakładały na głowę kilka warstw czepków, na nich „związkę", a w końcu chustkę wiązaną według nowszej mody pod brodą ze sterczącymi na boki końcami. W razie zimna zarzucano na ramiona dużą chustę odziewaczą, zaś w szczególnie uroczystym stroju obowiązywał welon „ślaja", zarzucany na głowę i spowijający niemal całą postać.

Rozdział IV

OBECNY STAN STROJU

Na skutek różnych wydarzeń dziejowych, o których była mowa, strojów wilamowickich dzisiaj się już nie nosi. Tylko sporadycznie zakładają je kobiety i dziewczęta na wielkie święta kościelne, zwłaszcza kiedy towarzyszy im procesja. Wtedy przy niesieniu obrazu, czy feretronu ustawiają się w pary, odpowiednio do wielkości i ciężaru niesionego rekwizytu, prezentując swoje stroje w całej okazałości.

Nie znaczy to więc, że stroje tutejsze się nie zachowały. Nawet kobiety, które nie ubierają się już według miejscowego obyczaju, mają je pochowane w szafach lub komodach, a mniej sentymentalne trzymają je zarzucone gdzieś w komorze albo na strychu. Nie zawsze są to już pełne komplety. Tak np. do rzadkości należą „ślaje", czyli welony, brokatowe czepki, pończochy

Ryc. 6. Procesja w Boże Ciało, 1959 r.

w kolorowe prążki, haftowane „związki" z przeplataną złotą, czy srebrną nitką, haftowane „kabotki", drukowane zapaski i niektóre dawne wierzchnie okrycia. Natomiast w większej ilości, jako bardziej praktyczne zachowały się chusty i spódnice będące równocześnie przykładem dawnych samodziałowych wyrobów. W kilkanaście lat po II wojnie światowej, kiedy opadły już emocje związane ze zróżnicowaniem narodowościowym, cepeliowska spółdzielnia „Sztuka Beskidzka" w Czechowicach-Dziedzicach rozpoczęła produkcję tych pasiastych tkanin oraz dużych wełnianych chust w kratę z frędzlami o rozmiarach 160 × 160 cm utrzymując tradycyjne wzornictwo. Działał również Regionalny Zespół Pieśni i Tańca „Wilamowice", który powstał przy Zakładowym Domu Kultury Zakładów Chemicznych w Oświęcimiu, prezentujący się początkowo w oryginalnych strojach wilamowickich. Z czasem patronat nad nim przejęła „Cepelia" z Bielska Białej, dzięki czemu utwierdził się jego poprawny wygląd i siedziba w Wilamowicach. Należący do niego starsi i młodsi członkowie dysponowali własnymi strojami, a także nowymi, uszytymi i sporządzonymi na wzór tradycyjnych. Zaczęto również kolekcjonować dla własnych potrzeb zachowane wśród ludzi poszczególne części stroju i dzięki temu w miejscowym Ośrodku Kultury znajduje się niemały ich zbiór. Z czasem jednak młodsi członkowie obecnego Zespołu Regionalnego „Wilamowice FIL" zaczęli ubierać się w zaktualizowane stroje przystosowane do potrzeb estrady. Są one znacznie skrócone, połączone u dziewcząt z zieloną jedwabną zapaską zakrywającą czerwoną spódnicę i z brokatowymi czerwonymi wstążkami, zaś stroje męskie mają nową, stylizowaną formę, nie nawiązującą do dziewiętnastowiecznych płóciennych ubiorów.

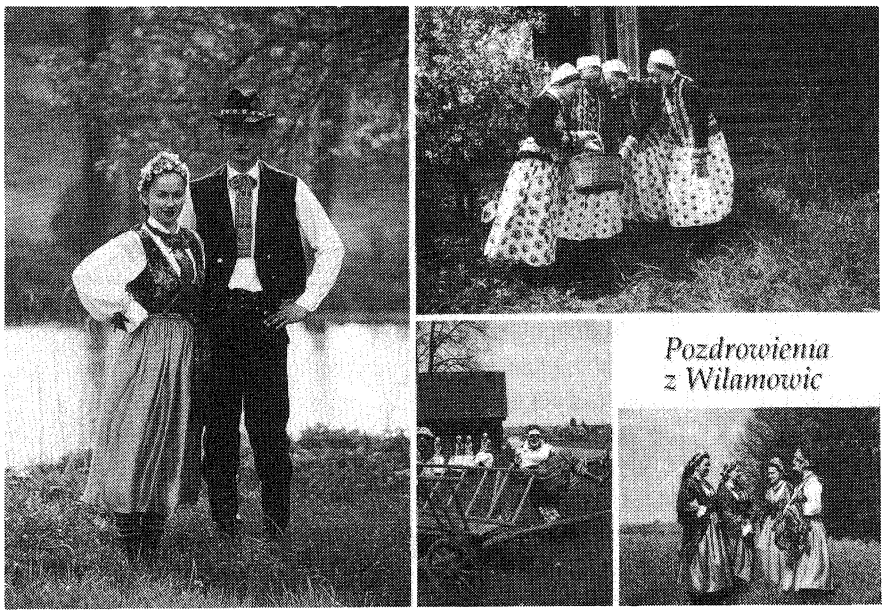

Ryc. 7. Członkowie zespołu „Wilamowice FIL", 1990 r.

Rozdział V

ZASIĘG STROJU

Tradycyjny strój wilamowicki używany był tylko w Wilamowicach, co rozumieć należy, że jego zasięg ograniczał się do tej jednej jedynej miejscowości. Stwierdzenie to dotyczy wyłącznie strojów kobiecych. Męskie bowiem odzienie, które zanikło przed I wojną światową miało bardziej ogólny, powszechnie występujący wygląd i upodabniało się do mody plebejskiej, jaka zależnie od środków materialnych, nabywczych wzorowała się z opóźnieniem na modelach mieszczańskich drugiej połowy XIX i początku XX w. Swoistym tego przykładem może być dziewiętnastowieczny zapis pamiętnikarski wilamowickiego wyrobnika, który zaoszczędziwszy nieco grosza kupił sobie za sto ryńskich: złoty pierścionek, zegarek kieszonkowy ze srebrnym łańcuszkiem, zimową czapkę z wydry i 3 kapelusze, 7 surdutów, kilka par spodni, niektóre łącznie z kamizelką[16]. Wymienione rzeczy w niczym nie przypominały odzie-

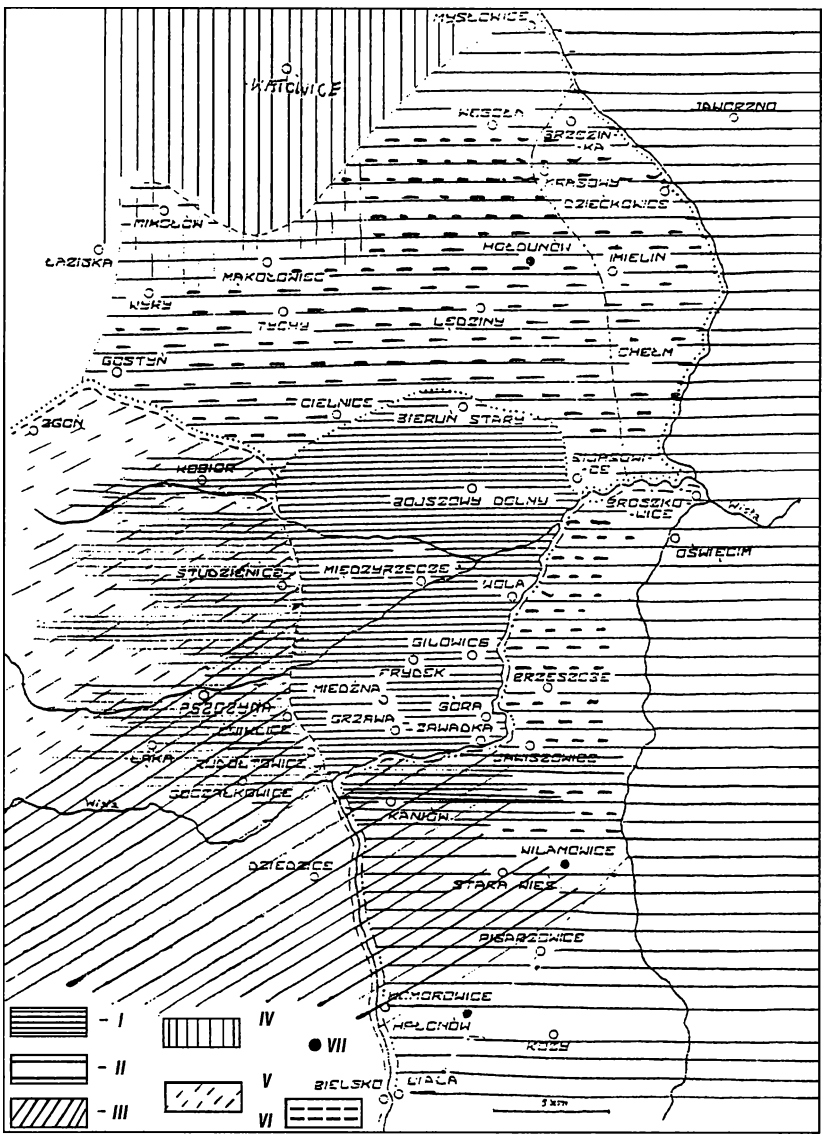

Ryc. 8. Mapa zasięgu strojów w I poł. XX w.: I – pszczyńskich, II – krakowskich, III – cieszyńskich, IV – bytomskich, V – przenikanie elementów cieszyńskich.
VI – przenikanie elementów pszczyńskich, VII – osady z przewagą Niemców

nia wiejskiego z tego okresu, co częściowo tłumaczyć można miejskim charakterem miejscowości.

Jeśli natomiast chodzi o strój kobiecy, to w Wilamowicach zachował on tradycyjne formy, natomiast w obrębie gminy zarówno informacje ustne, jak stare fotografie ukazują odmienne formy stroju. Tak np. w Starej Wsi w latach międzywojennych i wcześniej wyjściowy strój składał się z ciemnej długiej spódnicy i „jakli" sięgającej do bioder, ze stójką koło szyi i z bufami górą przy rękawach oraz z jedwabnej zapaski i wzorzystej chustki na głowie wiązanej pod brodą. „Jakle" były czarne, brązowe, lila, ciemnozielone, dołem rozkloszowane, a na przodzie i końcach rękawów ozdobione czarnym sznurem lub gipiurą, czasem błyszczącymi koralikami, albo guziczkami, jak to czyniono w stroju pszczyńskim[17]. Latem „jakle" były białe płócienne lub wzorzyste kretonowe, białe zapaski z 2–3 zakładkami u dołu i jasne chustki na głowie wiązane pod brodą. Dla ozdoby koło szyi zawieszano korale. W wspomnianej miejscowości, która leży na południowy zachód od Wilamowic noszono też inne formy śląskiego stroju regionalnego, zwłaszcza cieszyńskiego. Były to krótkie płócienne „kabotki" o kroju przyramkowym z krótkimi do łokci bufiastymi rękawami i suknie z ciemnym aksamitnym stanikiem o kroju i ozdobach zbliżonych do „żywotków". Do tego dochodziły jedwabne adamaszkowe zapaski i chustki nagłowne wiązane pod brodą, raczej w jasnych kolorach: popielato-srebrzystym, kremowym, czy brązowo-złocistym[18].

Ryc. 9. Zespół „Zasole" z Zasola Bielańskiego, 1997 r.

Podobna dwoistość form tradycyjnego ubioru kobiecego nawiązujących do śląskiego modelu pszczyńskiego i cieszyńskiego występowała w sąsiednich wsiach gminy, tj. Hecznarowicach, Pisarzowicach, Zasolu Bielańskim i Dankowicach, o czym świadczą także nazwy niektórych jego części i elementów, a to: „oplecek", „kabotek", zapaska, „maszka", „pufy", „jakla". Zarówno sposób ubierania się i zestawu części, jak i same nazwy przenosiły się między innymi drogą związków małżeńskich. Tak np. w Pisarzowicach pod koniec XIX w. można było spotkać kobiety ubrane z cieszyńska, tj. w czółkowy czepiec i chustkę związaną pod brodą „w maszkę", w sukni długiej do ziemi, przepasanej białą szeroką zapaską a wierzchem w talii przewiązanych przepaską ze wstążki, związanej na przodzie w kokardę i z końcami opadającymi w dół do kolan. Obok tego występowały zestawy z „jaklami" na podszewce, zdobione np. zaszewkami układającymi się w motyle lub gipiurą. Tutaj też czasami do kompletów z suknią i „jaklą" zakładano korale z krzyżem, charakterystyczne dla stroju wilamowickiego, a potwierdzone też

Ryc. 10. Dziewczęta ubrane „po krakowsku", Dankowice, lata międzywojenne.

w Hecznarowicach, nadto chusty odziewacze oraz haftowane na narożach aksamitne chusty nagłowne z frędzlami, czyli tzw. „merynki" i płócienne białe zapaski. W Zasolu strój zbliżony był bardziej do pszczyńskiego, co wyrażało się w płóciennym czółkowym czepcu, pasiastych perkalowych lub koronkowych białych (na święto) zapaskach, nagłownych chustkach składanych nad czepcem „w dziubek", a wiązanych pod brodą, kretonowych letnich „jaklach", „odziewaczkach", kożuchach, „kabotkach" z krótkimi do łokci rękawami, płóciennych halkach – „podłuczkach" noszonych pod spódnicami, koralach. W pierwszej połowie XX w. zarówno w Dankowicach, jak Zasolu nie brak było też tendencji ubierania się „po krakowsku", tj. we wzorzystą kaszmirową spódnicę, białą płócienną zapaskę ozdobioną dołem zakładkami lub kolorowymi wstążeczkami, sznurowany i kolorowo haftowany czarny, aksamitny stanik zwany potocznie gorsetem, a zakładany na koszulę z długimi rękawami i krezą koło szyi oraz korale z pękiem wzorzystych kolorowych wstążek na ramieniu, nadto białe pończochy i pantofle z paskiem.

Różnice w sposobie ubierania się nierzadko akcentowano specyficznymi określeniami. Np. w Pisarzowicach kobiety z Wilamowic w paradnych, wykrochmalonych strojach przezywano „straszne opy", zaś swoje długie, obwisłe i stare odzienie określano słowem „plenty"[19]. Natomiast w samych Wilamowicach elegantki w miejscowych strojach przezywano „hołdy bołdy", a Niemcy, jak podała jedna z informatorek nazywali je „białe żydy"[20], zapewne ze względu na białe welony, czy białe odziewacze chusty spowijające kobiecą postać, przypominające żydowskie tałesy. Rzecz ciekawa, że kobiety noszące się nie po wilamowicku nazywano „śleśki" (tak samo jak niektóre chusty odziewacze), „szleszki", co pomimo pewnych elementów stroju krakowskiego wskazywałoby na silniejsze związki ze strojami śląskimi i ze Śląskiem.

Bez wątpienia na sam strój wilamowicki oddziaływały niektóre wyroby i wzory widoczne w strojach rejonów sąsiednich, tj. od wschodu – krakowskie, zwłaszcza krakowiaków zachodnich, od południowego zachodu – cieszyńskie, a od północnego zachodu – pszczyńskie[21]. Za elementy krakowskie uważać można o swoistych wzorach chusty odziewacze, „związki", „rańtuchy" czyli „welony", aksamitne „jupki", krzyże, wstążki przy koralach, korale, koronkowe krezy, pasmanterię, stębnowane wzorzyste trzewiki. Na elementy z rejonu pszczyńskiego wskazują „jakle" zdobione gipiurą, dziewczęce wianki ze sztucznych kwiatów, nadto kupowane w Pszczynie tkaniny używane na spódnice i zapaski. Również pewnego podobieństwa do strojów cieszyńskich można dopatrzeć się w taftowych i adamaszkowych zapaskach i chustkach, białych pończochach, czy

czarnych pantoflach z paskiem. Natomiast jeśli chodzi ogólnie o związki z wytworami i strojami pochodzącymi ze Śląska to należy wspomnieć tu o różnych tkaninach, zwłaszcza bawełnianych płótnach, powszechnych na całym Śląsku, płóciennych koszulkach czyli „kabotkach", nagłownych drukowanych chustkach „purpurkach" oraz o długich i szerokich zapaskach z tkanin jedwabnych, od których swym wyglądem nie odbiegały występujące w stroju wilamowickim. Różne kombinacje odmian tych strojów powielają dzisiaj miejscowe zespoły taneczno-wokalne, przy czym żaden z nich, wyłączając sam zespół folklorystyczny „Wilamowice FIL" nie ubiera się „po wilamowicku".

Rozdział VI

STROJE SĄSIADÓW

Tradycyjne stroje wilamowickie nosiły kobiety pochodzące z Wilamowic, natomiast we wsiach sąsiednich zarówno należących do gminy (Stara Wieś, Pisarzowice, Hecznarowice, Zasole Bielańskie i Dankowice), jak i poza nią ubierano się odmiennie. Taki stan rzeczy uzasadnia historyczna przeszłość tej miejscowości, podobnie zresztą jak to bywało w przypadku strojów innych wsi i regionów. Tutaj o tej odmienności z jednej strony zadecydowało pochodzenie ludności i jej świadomość odrębności w stosunku do sąsiadów, chociażby przez odmienny język, z drugiej strony – długowieczna przynależność administracyjna do ziemi krakowskiej i właścicieli ziem polskiego pochodzenia, poza tym jeszcze pograniczne położenie i bliskość Śląska od strony zachodniej.

Tak więc na wschodzie występowały różne formy strojów krakowskich określane jako wadowickie, oświęcimskie i chrzanowskie, stanowiące ich peryferyjne odmiany. W XIX wiecznych zestawach męskich nie brak było elementów mieszczańskich, np. w postaci cylindrycznych

Ryc. 11. Kobiecy strój krakowski z przodu i z tyłu, Bronowice XIX/XX w.

kapeluszy i wierzchnich okryć przypominających ówczesne surduty, uszyte z czarnego lub granatowego sukna, albo w mniej paradnej postaci, czyli płótnianki noszonej przez mniej zamożnych, jak to odnotowano w stroju z najbliższej okolicy Wilamowic, tj. Wadowic. Oprócz tego mężczyźni nosili lniane koszule o kroju poncho podłużne z małym wywiniętym kołnierzykiem, związanym czerwoną tasiemką oraz wełniane ciemne spodnie, wpuszczane do butów z cholewami. Na koszulę wkładano czarną lub granatową kamizelkę albo kaftan na podszewce, pozbawione zdobin.

W tym czasie kobiecy strój składał się również z płóciennej koszuli przyramkowej lub z karczkiem, nierzadko z białym haftem na mankietach rękawów, przodach i na kolistej krezie koło szyi. Podobne hafty miały na dolnym brzegu płócienne halki, których brzegi widoczne były spod spódnicy, zazwyczaj wełnianej w drobne wzory na jasnym tle. Na koszulę ubierano staniki, dołem zakończone półkolistymi tackami, zdobione stębnami, pasmanterią, szychem, albo niedużymi kolorowymi haftami. Nakrycie głowy stanowiły wzorzyste drukowane chustki, przeważnie o białym tle, które wiązano nad czołem. Jako wierzchnie okrycie służyły w zimie granatowe albo czarne żupany, długie niemal do kostek, wcięte w pasie i z wykładanym kołnierzykiem oraz z mankietami przy rękawach, obszytymi niekiedy czerwonym suknem, zaś obuwie stanowiły sznurowane trzewiki, stębnowane czerwonymi i zielonymi nićmi. Ważnym elementem stroju były sznury korali, nierzadko z krzyżem, a u dziewcząt kolorowe wstążki u włosów, przy koralach lub ramiączku stanika.

Od strony zachodniej Wilamowice sąsiadowały z ziemią pszczyńską, należącą do Śląska, gdzie występował strój pszczyński. Komplet męski, który zaniknął przed drugą wojną światową składał się tutaj z sukiennych modrych lub czarnych spodni, wpuszczonych do butów z cholewami oraz z kamizelki bez rękawów, czyli „brucleka" w tych samych kolorach, spod której widać było rękawy i kołnierzyk płóciennej koszuli, przewiązanej jedwabną chusteczką. Starsi nosili „kamizołkę", czyli kaftan z rękawami, a zimą „żupon" czarny lub modry, fałdowany w tyle, długi do połowy łydek, z wykładanym kołnierzem i pętlicowym zapięciem. Zgodnie z modą początku XIX w. noszono też granatowy płaszcz z peleryną i stojącym kołnierzem. Nakryciem głowy był czarny filcowy kapelusz.

Strój kobiecy składał się z długiej szerokiej sukni „mazelonki", przeważnie w kolorze niebieskim, obszytej dołem wzorzystą wstążką tzw. „galonką" i utrzymywanej na wąskim staniku – „oplecku" z kolorowymi, roślinnymi haftami. „Mazelonkę" ubierano na płócienny „kabotek" o kroju przyramkowym, z bufiastymi krótkimi rękawami, ozdobionymi białymi haftami. Podobnymi haftami, w których dominował motyw róży albo margarytki, winnych gron lub gałązek, zdobiono płócienne zapaski i czepinowe chusty na głowę, wzbogacone jeszcze mereżką, które wiązano w tyle w tzw. „żurek", przykrywając czółkowy czepiec.

Ryc. 12. Stroje pszczyńskie, pocz. XX w.

W nowszych czasach albo wykorzystywano dawne nakrycie głowy, albo zastępowano je „merynką" z haftowanymi na rogach kolorowymi różami. Pod wpływem mody drugiej połowy XIX w. rozpowszechniły się też jednobarwne, raczej ciemne „kiecki" i „jakle", czyli suknie i kaftany, ozdobione gipiurą wokół dolnych krawędzi, sięgających poniżej bioder, oraz rzędami drobnych guziczków,

BIBLIOTEKA
№
Inst. Ludoznawczego

naszytych w różnych kombinacjach wzdłuż rozcięcia przodu. Ich uzupełnienie stanowić zaczęły pasiaste, przeważnie płócienne zapaski z haftami na brzegach oraz ciepłe chusty „tureckie" lub kraciaste. Nakryciem głowy dziewcząt była „galanda", tj. wieniec ze sztucznych kwiatów, zaś pannę młodą czepiono zakładając jej czółkowy czepiec z kolorowo haftowanym dnem.

Na linii Czechowice–Dziedzice, które leżą niemal w prostej linii na zachód od Wilamowic, a nieco na południe od Pszczyny, krzyżowały się formy stroju pszczyńskiego ze strojem cieszyńskim, którego zasięg w miarę upływu czasu znacznie się rozszerzył w kierunku północnym i południowym. W męskim zestawie zaginął jeszcze przed pierwszą wojną światową, zresztą już wtedy wykazywał znaczne wpływy mody miejskiej. Składał się z długich prostych spodni i dwurzędowej, zapiętej wysoko pod szyję kamizelki; uszyty był z czarnego lub granatowego sukna. Spod kamizelki wystawał stojący kołnierzyk płóciennej koszuli, przewiązany jedwabną kolorową chusteczką. Na kamizelce noszono kaftan sięgający poza pas, z długimi rękawami i z małym wykładanym kołnierzykiem, spięty srebrnym łańcuszkiem, a za wierzchnie okrycie służyła długa czarna peleryna, podbita podszewką w kolorową kratę, ze stojącym podwójnym kołnierzem opadającym na ramiona. Stroju dopełniał czarny kapelusz z niedużym rondem i o stożkowatej, wgniecionej do środka główce.

Strój kobiet, o wiele bardziej okazały, przetrwał do dnia dzisiejszego, chociaż jego ozdobność z czasem znacznie się zmieniła. Jest to płócienna krótka „koszułka" z białymi dziurkowanymi i pajączkowymi haftami na krezach przy krótkich rękawach i żabocie, które niegdyś prezentowały się znacznie skromniej i były w czarnym lub brązowym kolorze. Na tę krótką „koszułkę" zakładano tzw. „śląską" lub „cieszyńską" suknię z „żywotkiem". Spódnicę sukni przez długi czas szyto z tkanin samodziałowych w czarnym albo granatowym czy ciemno–brązowym kolorze. Cechą charakterystyczną sukni jest niebieska szeroka wstążka „galonka", naszyta wokół dolnego brzegu spódnicy oraz aksamitny czarny lub wiśniowy „żywotek", czyli stanik z trójkątnym „szczytkiem" w tyle, haftowany pierwotnie złotymi lub srebrnymi nićmi i obszyty złotym lub srebrnym galonem. Na suknie zakładano srebrne pasy z odlewanymi albo filigranowymi tackami i łańcuszkami, które z czasem zastąpiły „przeposki" z wzorzystych wstążek, a po drugiej wojnie światowej – pasy haftowane na gurcie bądź gumie przy użyciu cekinów i kolorowych blaszek. W tym czasie zaniknęły również srebrne „hoczki", stanowiące zapinki przy „żywotkach" oraz łańcuszki – „orpanty". Kryzys przeżywają także czółkowe czepce z ręcznie robionej koronki, przysłaniane adamaszkową chustką wiązaną w tyle głowy „w żurek". Chustka ta tworzyła przeważnie komplet z adamaszkową zapaską i w tym zestawie utrzymuje się do dnia dzisiejszego. W zimie jeszcze do czasów drugiej wojny światowej noszono czarny krótki „spencer" zapinany na pasek ze srebrną klamerką.

Ryc. 13. Strój cieszyński, poł. XX w.

Obok opisanych uroczystych zestawów występowały także, zakładane przez starsze i biedniejsze kobiety, zwłaszcza protestantki, skromniejsze suknie bez haftów na „żywotkach"; obszywano je tylko taśmami oraz wełniane „jakle" lekko wcięte w talii i sięgające bioder. W chłodne dni elegantki narzucały na ramiona białą „hackę", tj. dzianą chustę z frędzlami, a w zimie – chustki „barankowe" czarne wełniane lub w ciemną kratę. Okrycie nóg stanowiły białe pończochy i skórkowe pantofle zapinane na pasek.

Opisane formy ludowych strojów oscylowały w różnych kierunkach, stąd niektóre ich elementy, a nawet zestawy znalazły odzwierciedlenie w sposobie ubierania się kobiet we wsiach leżących w pobliżu Wilamowic i należących do tej gminy. Nie oparły się im również same Wilamowice, chociaż w tutejszych strojach nie jest to tak wyraźnie widoczne, aczkolwiek samo określenie „ubrana po starowiejsku" oznacza odmienny zestaw stroju.

Rozdział VII

ZARYS HISTORII STROJU LUDOWEGO

Jak wynika z prac naukowych różnych badaczy dotyczących historii odzieży do połowy XVI w., a może w niektórych rejonach Polski i Europy jeszcze dłużej, ozdobny strój ludowy nie istniał. Było to zwykłe codzienne odzienie z tkanin samodziałowych w postaci tunik, nogawic, koszul, chust, spódnic lub sukni, prostego płaszcza lub peleryny, kapelusza, niewyszukanego w formie obuwia, które w różnej postaci sporadycznie przetrwało tu i ówdzie do połowy XX w. Tuniki były albo długie z rękawami i takie uchodziły za „tuniki dalmatiki", bądź „bizantyńskie", raczej bez rękawów (Grecja, Italia), albo krótkie, zwane niemieckimi lub francuskimi. Te krótkie odpowiadały niższym klasom, tj. chłopom, rybałtom, służącym. Szyto je z płócien lnianych i konopnych, bądź tkanin wełnianych i opasując sznurem albo pasem zakładano na płócienne nogawice. Dla ochrony przed chłodem noszono kaptury i płaszcze – opończe lub burki o kolistej bądź prostokątnej formie, spinane na ramieniu lub pod szyją. Jeżdżący na koniach mieli tuniki szersze, nierzadko układane w fałdy, podobnie jak w odzieży kobiecej długie suknie i koszule również o tunikowatym kroju. Nakryciem głowy kobiet były płócienne chusty różnej wielkości i kształtu – od długich, ręcznikowatych począwszy poprzez prostokątne do kwadratowych. Nosiły one również kaptury i płaszcze. Oprócz tego w użyciu były filcowe i słomiane kapelusze, a jako obuwie służyły skórzane ciżmy, aczkolwiek przeważnie chodzono boso[22].

Dopiero w okresie Odrodzenia zaczynają zaznaczać się stopniowo pewne zmiany, najpierw w częściowym skracaniu tunik i koszul męskich, natomiast kobiece suknie pozostają raczej długie. Stopniowo zaczynają się też pojawiać w ich odświętnej odzieży staniki i kaftany szyte z tkanin samodziałowych albo obcego pochodzenia, nabywane na targach, w kramach lub u wędrownych handlarzy. Znana ilustracja z 1571 r. z wrocławskiego druku Kryspina Scharfenberga przedstawia śląskiego wieśniaka z córką przed orszakiem margrabiego[23]. Ma ona długą do ziemi suknię utrzymywaną na sznurowanym z przodu staniku z rękawami, a uszytym z ozdobnej materii. Suknia włożona została na koszulę o wykładanym kołnierzu z niedużym dekoltem i małymi krezami na końcu rękawów. Warto podkreślić, że rękawy stanika przy sukni miały wałeczkowe pogrubienia na ramionach, co praktykowano wówczas przy męskich wamsach, które stanowiły głównie odzież możnych. Dziewczyna ma z przodu wąską, fałdowaną białą zapaskę, jaka charakterystyczna była dla mieszczańskiego stroju doby renesansu. Natomiast jej ojciec ubrany jest w odzież płócienną, składającą się z długich spodni, koszuli o kołnierzyku wyłożonym na płótniankę, która mu sięga do kolan, ma długie rękawy i jest podpasana w talii. Poza tym w lewej ręce trzyma niski kapelusz z wywiniętym rondem.

Przytoczony opis, zwłaszcza ubioru dziewczyny wskazuje nie tylko na naśladownictwo ówczesnej mody dworskej i zamożnych mieszczan, ale także na ozdobniejsze formy odzieży kobiecej z plebejskiego środowiska. Za to odzież wieśniaka jest skromna, płócienna.

Kronikarskie zapisy z XVII w. również pochodzące ze Śląska wymieniają nadal pośród wiejskiej odzieży płótniankę, „obrus", chusty, koszule, „sierak", siermięgi, suknie i sukmany, niektóre nawet zdobione wyszyciami. Mówią też wprost o „ozdobnej odzieży niewieściej"[24]. Podobnie było na ziemi krakowskiej, gdzie w XVI w. w skład chłopskiego ubioru wchodziła prosta koszula oraz „płóciennica", albo „kiereja", czyli sukmana, nadto płócienne spodnie, pas lub krajka

i czapka. W niewieściej odzieży była to koszula, czyli czecheł lub gzło, suknia, kożuch lub szuba i „katanka" oraz nagłowne chusty[25].

W użyciu mężczyzn była też odzież bardziej ozdobna, bogatsza, jak fałdowane w tyle giermaki, sukmany z dużym opadającym na plecy kołnierzem, pasy skórzane, szuby, kaftany, płaszcze z kapturem, a u kobiet kolorowe spódnice, zapaski, płócienne haftowane rańtuchy wzorowane wyglądem na ówczesnej modzie dworskiej i mieszczańskiej[26].

O ozdobnej odzieży kobiecej mówią różne źródła. Najwcześniejsze jej przejawy datuje się na drugą połowę XVI w., ale więcej na ten temat wzmianek jest w XVII i XVIII w. Wcześniej bowiem w wielu krajach Europy panujący władcy wydawali różne urzędowe zakazy zabraniające noszenia przez plebs ozdobnych strojów lub wyraźne nakazy określające jego możliwości w tym względzie. Tak np. za elektora saskiego w 1750 r. ukazało się zarządzenie zabraniające chłopom noszenia złotych, srebrnych i jedwabnych części strojów. Jedynie do ślubu wolno było mieć haftowane złotem i obszywane galonem staniki, czepki, ozdoby głowy, pasy itp.[27]. Również w Polsce nie brakowało „konstytucji" i zakazów dotyczących zbytkownych ubiorów[28].

W świetle powyższych danych pewne jest zatem, że kobiece stroje wilamowickie ani nie powstały w czasach średniowiecznych, a tym bardziej nie zostały przyniesione przez osadników, których przybycie tutaj datuje się na XIII w. Ówczesny bowiem ubiór zarówno kolonistów, jak i dotychczasowych mieszkańców miał archaiczne, tunikowate formy proste, które nie przykrawane nie odbiegały swym zasadniczym wyglądem od odzieży noszonej przez plebejuszy w innych rejonach kraju i kontynentu. Jako surowiec służyły przy tym tkaniny samodziałowe i skóry. Można zatem przyjąć z dużym prawdopodobieństwem, że bardziej zróżnicowane i dopasowane części tutejszego stroju ukształtowały się w czasach nowożytnych, a swą ozdobną formę przyjęły dzięki stosunkowo korzystnej sytuacji materialnej i społecznej wilamowickich mieszkańców. Poza tym, na skutek wcześnie rozbudzonej świadomości i poczucia swej odmienności wobec najbliższych sąsiadów nie tylko podtrzymywano pokoleniowe tradycje, ale także starano się je jak najdłużej zachować, w czym przeszkodziły dopiero niesprzyjające uwarunkowania polityczne i administracyjne.

Rozdział VIII

OGÓLNY OPIS STROJU MĘSKIEGO

Jak podaje Jan Danek w swym pamiętniku, który zakończył pisać w 1925 r.[29] odzież większości mężczyzn w Wilamowicach w XIX w. była skromna, prosta a jej podstawę stanowiło samodziałowe płótno lniane wyrabiane na miejscu. W czasach jego młodości zarówno starsi, jak i młodsi na co dzień w lecie do roboty w polu chodzili boso oraz w lnianej koszuli i zgrzebnych szerokich spodniach, a na głowę zakładali słomiany kapelusz, który „sami upletli". Wierzchnim okryciem, jak można przypuszczać były kaftany z rękawami farbowane na ciemny kolor, szyte na grubej płóciennej podszewce. Swym wyglądem przypominały te, jakich używano w XVIII w. na ziemi krakowskiej. Do wierzchnich okryć należała też płótnianka, której użytkowanie poświadczają średniowieczne źródła i na ziemi krakowskiej i na Śląsku. Kto mógł sobie pozwolić na większy wydatek, miał na zimę kożuch oraz baranią czapkę, albo kolistą magierkę[30]. Stosowanie magierek w czerwono-białe prążki, jakie wyrabiano w Tyńcu pod Krakowem, nadto rogatywek i kam[illegible]li potwierdza W. Kuhn[31]. Obok tego opisuje zestaw męskiego stroju składającego się z kapelusza o wysokiej główce na kształt głowy cukru, koszuli, kolorowej chustki związanej pod kołnierzykiem, kamizelki i kamizeli nieco dłuższej, również zapinanej na metalowe guziki i z dwoma rozcięciami w tyle. Do tego zestawu dochodziły sukienne czarne spodnie, których nogawki wpuszczano do butów z cholewami. Na to zakładano długi ciemnogranatowy płaszcz z licznymi w tyle fałdami, na uszycie którego potrzeba było 6 m. sukna. Widać stąd, że funkcjonowały tu w XIX w. jak gdyby dwa modele odzieży męskiej, przy czym ten właśnie

podany przez Kuhna wskazuje na modę kolonistów niemieckich widoczną także we wsiach przez nich zasiedlonych na Śląsku, Ziemi Lubuskiej czy Wielkopolsce[32].

Podróżujący ze swoimi towarami tutejsi kupcy niewiele różnili się w ówczesnych czasach swym strojem od przedsiębiorców na sąsiednich terenach. Dopiero zestaw i skład męskiego ubioru w drugiej połowie XIX w. ulega pewnej zmianie. Jan Danek, autor pamiętnika wspomina, że jako kawaler, chociaż jeszcze pomagał rodzicom „cyfki albo fajki wijać albo spulać", czyli przygotowywać przędzę do tkania, to jednak sam o swój przyodziewek musiał zadbać, stosownie do panujących upodobań, gdyż „tak gadano... każ pojdziesz teraz za starą modą, cheba na poszmich. I tego Bóg nie dozwolił żebym miał być wyśmianym". Nabył więc przyodziewu za „sto rynski we wartości". A były to, jak kolejno wymienia: pierścionek złoty za 8 ryńskich, zegarek kieszonkowy ze srebrnym łańcuszkiem za 7 ryńskich, zimowa czapka z wydry za 7 ryńskich i druga na co dzień za 2 ryńskie, 3 kapelusze za 3 i 2 ryńskie, 7 surdutów zimowych i letnich oraz parę par spodni, niektóre z westką, czyli kamizelką. Wszystko to zaś kupił za pieniądze zarobione pomagając ojcu także przy sprzedaży płótna oraz ściąganiu przędzy z sąsiednich wsi, np. Starej Wsi, Janowic, Pisarzowic i „bestwińskiej granicy".

Opis powyższy odpowiada wyglądowi odzieży, jaka była w użyciu mężczyzn w drugiej połowie XIX i na początku XX w. Potwierdzają to inne jeszcze źródła, tj. stare fotografie rodzinne oraz pamięć najstarszych informatorów. Według tych danych składały się na nią: koszula, surdut letni lub zimowy w ciemnych kolorach, zwłaszcza czarnym, brązowym, ciemno zielonym, uszyte na podszewce z klotu, dalej kamizelka „rykla", długie spodnie czarne lub sztuczkowe, skarpety, buty i sztywny kapelusz. Do tego, według informatora Rosnera, urodzonego w 1870 r. noszono niekiedy buty z cholewami, zwane „polskie buty", twarde z fałdkami w kostkach. Kupowano je w Kętach lub robione były na miejscu. Również w Kętach u kapelusznika Kosińskiego kupowano kapelusze[33].

Na ślubnej fotografii z tego czasu pan młody ma na sobie czarny surdut z długimi

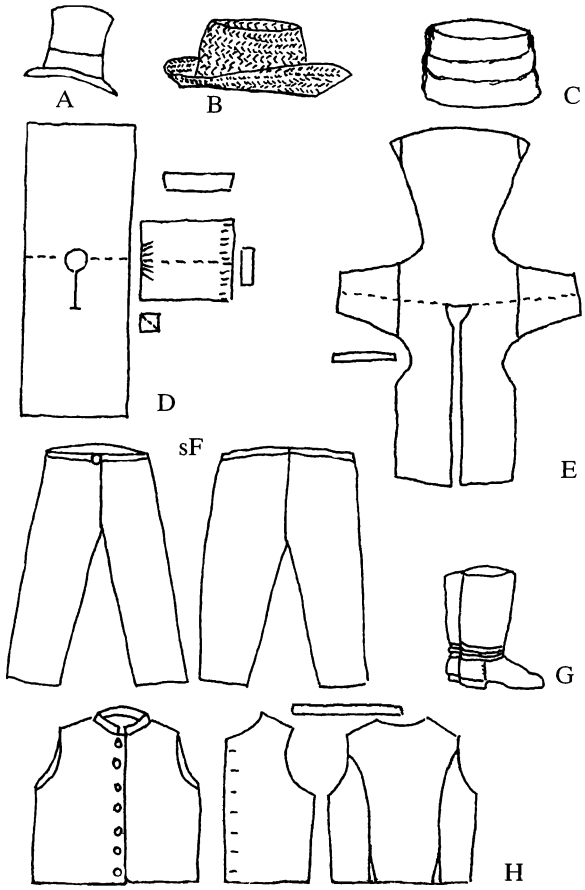

Ryc. 14. Przypuszczalne formy i kroje tradycyjnej odzieży męskiej. Szczegółowy opis w spisie ilustracji.

Ryc. 15. Strój niemieckiego kolonisty, rej. Bielsko-Biała pocz. XX w.

Ryc. 16. Goście weselni, pierwsza poł. XX w.

rękawami, zapinany z przodu, z czarnym jedwabnym wykładanym kołnierzem, przy którego klapie z lewej strony przypięta jest krótka biała wstążka z mirtową różdżką. Pod nim widać białą koszulę z zapiętym pod brodą wykładanym kołnierzykiem oraz długie czarne spodnie i obuwie. Poza tym głowę nakrywa mu wysoki czarny cylinder opasany ponad wąskim rondem szeroką wstęgą ze sterczącą wysoką różdżką z kwiatów, przypiętą po prawej stronie. Wstążka przy kapeluszu jest biała, bywała też zielona, a u drużby – czerwona w kwiaty.

Ryc. 17. Młoda para z matką, pocz. XX w.

Codzienne okrycie wierzchnie stanowiła „gunka" lub „bajka", czyli krótka wełniana ciemna kurtka, spodnie i kapelusz, a zimą – kożuch i futrzana stożkowata czapka barania. W stosunku więc do pierwszej połowy XIX w. ubiór męski uległ modyfikacji, zachowując jeszcze ze starszych okryć płócienną koszulę i kożuch. Kolejna modyfikacja, mająca miejsce przed pierwszą wojną światową zamienia surduty i kurtki na marynarki z kamizelką, a kożuchy na zimowe grube wełniane płaszcze „ibercijery" z aksamitnym czarnym wykładanym kołnierzem[34]. Zależnie od stopnia zamożności dochodziły do tego dodatki w postaci łańcuszków z brelokami do zegarka oraz pierścionki. Tych ostatnich jednak ustna tradycja starszych osób nie potwierdza. Niemniej mieszczańskiego typu komplety, składające się z kamizelki założonej na koszulę, marynarki i długich spodni oraz płaszcza pojawiają się już na przełomie XIX i XX w. Fakt ten potwierdza również ogólnie panująca opinia, że tradycyjna odzież męska wyszła z użycia przed I wojną światową.

Warto podkreślić, że te mieszczańskie naleciałości oraz zarzucenie przez mężczyzn tradycyjnego stroju znajdowały odzwierciedlenie także w rejonach sąsiednich, gdzie rozwinięte było rzemiosło i przemysł i gdzie w pobliżu znajdowały się większe miasta. Chodzi zwłaszcza o okolice Kęt, Wadowic, Oświęcimia, Bielska Białej i Cieszyna oraz Pszczyny. W Wilamowicach dodatkowym czynnikiem była ruchliwość mężczyzn i ich kupieckie wyprawy, które prowadziły do kontaktów z szerokim światem. Wyrabiały w nich bardziej praktyczne spojrzenie na codzienne potrzeby ludzkie i akceptację funkcjonalniejszych, praktyczniejszych, mniej pracochłonnych, a przez to i tańszych wyrobów odzieży.

Rozdział IX

OGÓLNY OPIS STROJU KOBIECEGO

Najstarsze wzmianki na temat wilamowickich strojów kobiecych znaleźć można w tutejszych parafialnych księgach chrztów i śmierci z 1640 r. Zapisano w nich dary, jakie miejscowe kobiety lub ich spadkobiercy złożyli na rzecz kościoła. Były to: „tuwalnia rąbkowa ze złotym szyciem, tuwalnie z szyciem czerwonym jedwabiem sztuk 13, tuwalnie z czarnym szyciem 3 sztuki, rąbkowa chustka – szerzynka kwiatami złotymi szyta, obrus mały rąbkowy, który darowała rzeźniczka, obrus nowy na półdziesiątą łokcia, ręczników 6 wyszywanych różni ludzie oddali, na obrus płótna pięknego dały półczwarta łokcia i koroneczki małe na końcach". W roku 1642 ktoś ofiarował „tuwalnię rąbkową" na cztery łokcie i z jedwabnym czarnym szyciem oraz „szerzynkę" także jedwabiem czarnym szytą. Poza tym w 1642 r. zapisano, że pleban wilamowicki sprawił „wełną czerwoną kitajkową haftowane tuwalnie" oraz że w inwentarzu kościoła znajduje się „tuwalni wyszytych szesnaście, z tych czternaście z czerwionym szyciem, jedna z białym, jedna z czarnym", zaś pod datą 1692 wymienione są tkaniny użyte na antepedia: tabin wzorzysty, kitaj, biała turecka materia i fursztat[35]. „Kitajczany" był także fartuszek „z szychowymi koronkami" darowany w 1714 r., zaś inny, podarowany w 1717 r. „fartuszek kitajczany" jeden z koronkami szychowymi, a drugi, który „może służyć na obrus na ołtarz" był „czerwionem jedwabiem kwiatkami wyszywany". Darowano też „chustkę jedwabną pstrą turecką". Ówczesna wartość tych przedmiotów wskazuje, że ich użytkowniczkami były niewątpliwie żony kmieci. Wspomniane zapisy są w języku polskim i polskie są nazwy wymienionych darów, gdyż język kościoła był polski.

Istotną jest rzeczą, że pod tymi datami, tj. w pierwszej i drugiej połowie XVII w. występowały tutaj ozdobne stroje, co wskazuje na wcale niezłe warunki materialne ich właścicielek. Ponadto na szczególną uwagę zasługują tu następujące informacje:

- wymienione zostały niektóre części odzieży kobiecej, jak tuwalnia, szerzynki, obrusy małe i duże, fartuszki, chustka turecka oraz dodatkowo korale i krzyż;
- mowa jest o ozdobach w postaci szycia, czyli haftu jedwabiem czerwonym, białym i czarnym, oprócz tego wełną kitajkową. Zanotowano też złote szycie, zwane niekiedy złocistym z kwiatkami. Oprócz tego wymienione zostały koronki szychowe i koroneczki małe służące do obszycia obrusu, oraz korale i krzyżyki;
- podano nazwy tkanin, tj. płótno piękne i rąbkowe, wskazujące na gatunki miejscowej produkcji, nadto: tabin wzorzysty, kitaj, biała turecka materia i fursztat[36], których nazwy wskazują na obce pochodzenie produktów;
- ważne są również rozmiary tych wyrobów: obrus na półdziesiąta łokcia oraz mniejszy na półczwarta łokcia, a tuwalnie na cztery łokcie. Zależnie od czasu i terenu łokieć mierzył przeciętnie około 0,5 m. (od 0,47–0,56 m.), czyli odpowiadał szerokości samodziałowych tkanin, która wahała się od 0,55 m. do około 0,75 m. (Podane tu wymiary tuwalni i obrusów, jak można się domyślać dotyczą ich długości).

Dzięki tym wiadomościom można pokusić się o rekonstrukcję niektórych elementów ówczesnego stroju kobiecego, aczkolwiek nie ma tam mowy ani o wszystkich jego częściach, tj. koszuli i sukni, ani o czepkach i wierzchnich okryciach – wyłączając oczywiście chusty. Tych ostatnich, tj. wierzchnich okryć może jeszcze wtedy nie używano, poprzestając wyłącznie właśnie na chustach – „obrusie" płóciennym i pstrych chustach tureckich oraz delikatnych tuwalniach haftowanych na końcach, które z czasem zamieniono na biały welon o rozmiarach 1,2 × 2,5 m.[37], co mniej więcej odpowiadałoby podanym rozmiarom tuwalni. Natomiast szerzynka swym opisem i ozdobami odpowiada nagłownej „związce", a „obrus" – dużej odziewaczej chuście, zastąpionej w XIX w. przez wzorzyste i kraciaste chusty sprowadzane z Wiednia i Krakowa. Wielkie białe chusty, zwane w Wilamowicach „tychły" noszone od święta, potwierdza jeszcze z początku XIX w. pewien opis z wycieczki do Wilamowic nieznanego autora oraz tradycja ustna. Również z początku XX w. znana jest fotografia weselna pary młodej z matką, która odziana jest w duży płócienny obrus[38].

Zgodnie z przekazem miejscowej tradycji wyróżniano tu trzy rodzaje kobiecej odzieży. Stroje uroczystościowe noszone np. w pierwszy dzień Bożego Narodzenia i Wielkanocy, na Boże Ciało, odpust, wesele, gdy szło się w kumy; stroje na mniejsze święta i niedziele, przy czym zamożne kobiety starały się w każdą niedzielę miesiąca mieć inną spódnicę, chustkę, ewentualnie „związkę"; stroje wyjściowe np. przy wyjeździe do miasta, na targ, w odwiedziny. Oprócz tego była odzież codzienna, robocza – latem płócienna, zimą grubsza, częściowo wełniana, składająca się z koszuli, spódnicy na podszewce i bez stanika oraz z „bajki" lub „jakli", nagłownej chustki, a także z grubej odziewaczki. Ta prosta forma odzieży była bardziej powszechna i sporządzano ją przeważnie we własnym zakresie, dokupując tylko chustki i obuwie. Wszystko jednak zbyt drogo kosztowało i dlatego licząc się z każdym groszem nieczęsto dokonywano podobnych zakupów. Dlatego też nie dziwi pamiętnikarski zapis Jana Danka, że „płeć niewieścia w kościele wyglądała biała z przyodziewu", bo w większości odzienie

Ryc. 18. Matka z dzieckiem, pocz. XX w.

Ryc. 19. Kobiety w strojach codziennych, pocz. XX w.

TABLICA II Uroczyste stroje druhny i mężatek.

Ryc. 20. Pracownicy tkalni, Wilamowice, lata międzywojenne.

było płócienne. Tylko bogate gospodynie miały pełno ozdobnych strojów, które urozmaicały dokupując nowe ich części. Zapewne więc ze względu na koszt, zasadnicza forma stroju nie ulegała zmianie przez dziesiątki lat, przez co, biorąc pod uwagę ostatnie dwa stulecia, strój wilamowicki cechuje długie trwanie. Jego części przekazywano z pokolenia na pokolenie, na ogół jednak nie rozdzielając całych kompletów pomiędzy spadkobierczynie. Jeśli bowiem w zamożnej rodzinie było kilka córek, to zazwyczaj nie wszystkie dziedziczyły stroje matki. Otrzymywała je przeważnie ta, która pierwsza wychodziła za mąż i to dopiero jako wyprawę przedślubną. Pozostałe niezamężne siostry ubierały się, jak podawały informatorki w swoje stroje wilamowickie dla nich specjalnie sprawione, a jeśli rodzina nie była zbyt zamożna „chodziły po starowiejsku". Ubogie kobiety strojów nie miały. Również po wilamowicku nie ubierały się robotnice z miejscowej tkalni. Nosiły niezgrabnie uszyte sukienki z rękawami i chustki na głowie, do tego nierzadko długie robocze fartuchy, a zimą „jakle".

Rozdział X

SZCZEGÓŁOWY OPIS KOBIECEGO STROJU

Koszule

Wiadomości pozyskane od miejscowych informatorek oraz publikacje Kuhna mówią o trzech rodzajach płóciennych koszul, jakie nosiły kobiety. Najstarszą formą była „ciasnocha" składająca się ze stanika („stonik"), czyli prostokątnego płatu płótna opasującego piersi i zeszytego z namarszczoną grubszą spódnicą („nadołkiem"), którą to spódnicę Kuhn nazywa „ciasnochą"[39]. Tak uszytą z samodziałowego płótna koszulę utrzymywano na jednym lub dwu ramiączkach. Słowiańską formę oraz nazwę i jej pochodzenie potwierdzają liczne opracowania na temat strojów ludowych[40]. Na tę koszulę wkładano przez głowę krótką koszulkę o nazwie „jupla" szytą z 2 m. cienkiego samodziałowego, potem fabrycznego płótna. Miała ona według

XVI wiecznej mody krój przyramkowy marszczony, głębokie rozcięcie z przodu – „buzenłoch", długie rękawy zakończone oszewką „kenela", związywaną czerwoną wstążeczką i doszytą falbanę z koronki, pod pachami ćwikle „szpekłyk", „spetlig", a koło szyi podwójny stojący kołnierz „kołnyr". Szerokość jednej części (przodu lub tyłu) wynosiła około 72 cm., zaś długość 42–45 cm., ćwikle pod pachami miały rozmiary 17 × 17 cm., zaś przyramki „aksełsztik" (20–25 × 20 × 25 cm.) i oszewki przy rękawach charakteryzowały jednobarwne wyszycia: białe i żółte na żałobę, wiśniowe i czerwone – na niedzielę, oranżowe – na większe uroczystości, wykonane na naszytych paskach, które do prania odpruwano.

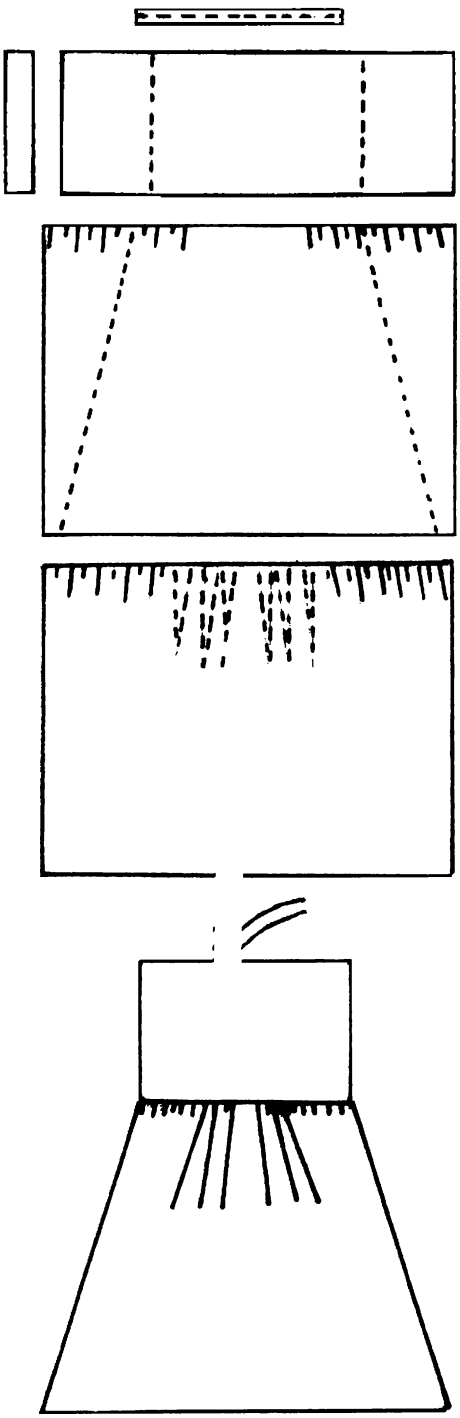

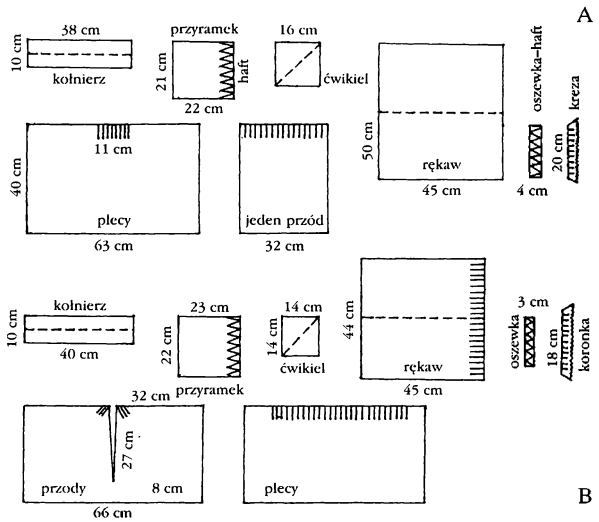

Ryc. 22. Dwie formy przyramkowej koszulki „jüpla".

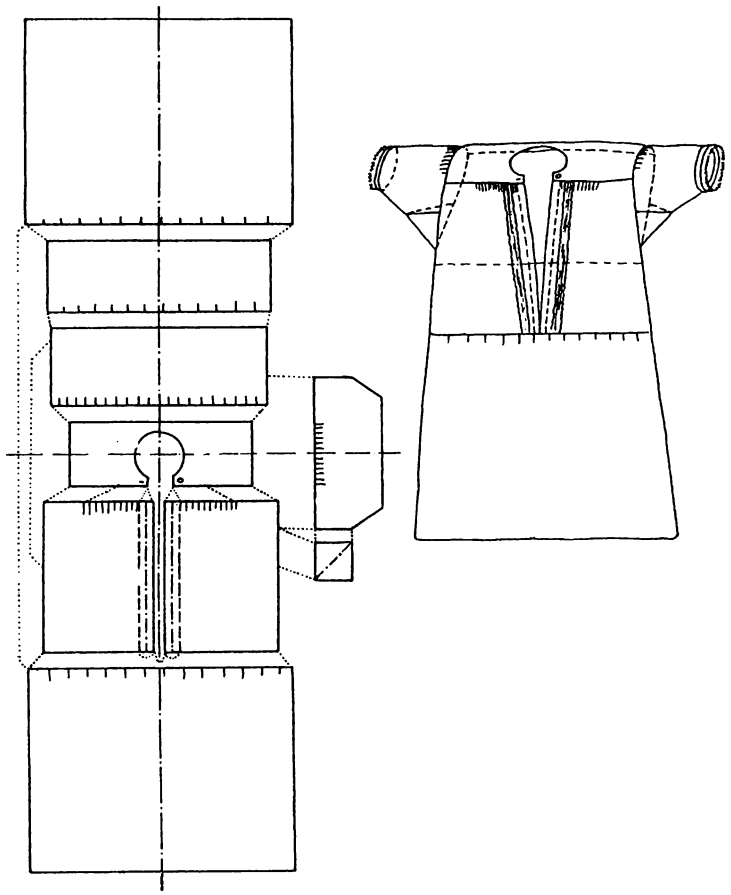

Ryc. 21. Krój i wygląd „ciasnochy".

Ryc. 23. Krój i wygląd koszuli z karczkiem.

Trzeci, nowszy rodzaj stanowiła długa koszula z krótkimi lub długimi rękawami uszyta z karczkiem, długim rozcięciem na piersiach i z doszytym nadołkiem, bez kołnierza, tylko o okrągłym dekolcie. Wykonywano ją z 3 m. bewełnianego płótna produkcji fabrycznej. Z przodu i na plecach pod karczkiem były marszczenia. Długość takiej koszuli wynosiła około 108 cm., szerokość 86–90 cm., długość rękawa 51 cm, a wymiary karczku odpowiadały szerokości ramion.

Tradycja podaje, że na długą koszulę zakładano halki „podłuczki", „podłyćki", czyli płócienne spódnice umożliwiające wierzchniej sukni utrzymanie odpowiedniej kopiatej sylwety, aby „nie wisiała jak na płocie"[41]. Pierwotnie wystarczała jedna halka, bo szyto ją z czerwonego barchanu i obszywano czarną koronką. Po I wojnie światowej nastały lżejsze płócienne halki z białymi haftami u dołu, zakładane na raz po 3–4.

Suknie i spódnice

Suknie czyli „kiecki" składają się ze spódnicy zeszytej ze stanikiem i wykonane są z różnych tkanin. Spódnice szyto z tkanin wełnianych pasiastych, na co dzień – z bawełnianych lub kretonów o podobnym wzornictwie, a na szczególne uroczystości – z jedwabnej tafty. Natomiast na staniki używano wzorzystych brokatów. Zależnie od tego, skąd pochodziły wykorzystane materiały, jaki w spódnicach przeważał kolor, zwłaszcza kolor pasów lub za ile je nabyto i od kogo albo gdzie, nosiły sobie właściwe nazwy, np. „kaljetiszerouk" – produkcji Kaljety, „spyrkarouk" – produkcji Spyrki, „mikarouk" – nabyta u Miki, „płesnerouk" – z tkaniny nabytej w Pszczynie, „winerouk" – z tkaniny przywiezionej z Wiednia. W XVII i pierwszej połowie XVIII w. modne były w wielu rejonach Europy zarówno na północy, jak zachodzie czerwone sukienne lub wełniane spódnice, często obszyte dołem zielonym suknem albo galonem[42]. Takie też występowały na Śląsku i w innych rejonach Polski[43]. Po dzień dzisiejszy w tradycyjnym stroju wilamowickim suknia z czerwoną sukienną spódnicą „ruterouk" ze złotym galonem „sznürguld" u dołu i zielonym sukiennym obrębem u dołu uchodzi za uroczystą, zakładaną do kościoła na Boże Narodzenie, Wielkanoc, procesję Bożego Ciała, dla „kumoterki" na chrzciny oraz dla druhen i zaproszonych kobiet na wesele[44]. Natomiast za szczególny luksus

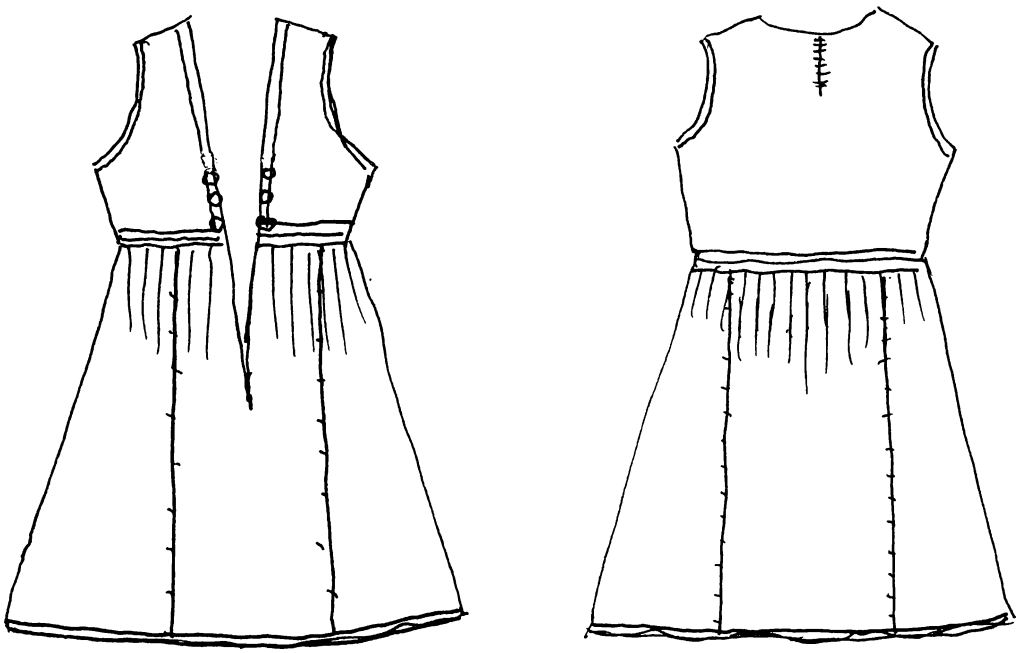

Ryc. 24. Krój przodu i tyłu sukni.

Ryc. 25. Dziewczyna w sukni z niebieską spódnicą i wzorzystym stanikiem oraz w zielonym jedwabnym fartuchu, 1962 r.

uważana jest suknia „błewerouk" z jedwabną taftową spódnicą w niebieskim kolorze, obszytą dołem złotym galonem szerokości 6–9 cm. Według Kuhna na początku XX w. (1925 r.) jakiś bogacz wilamowicki kupił ją dla swej żony we Francji i na tę modłę następnie pojedyncze zamożne kobiety sprawiały sobie podobne, zakupując odpowiedni materiał w Polsce[45]. W zasadzie jednak tego rodzaju suknia z niebieską jedwabną spódnicą przynależała pannie młodej. Szyto ją z 3 szerokości jak czerwoną i inne w drobno układane górą fałdki długości 6–8 cm. i z głębokim na 30 cm. rozporem z przodu. Spódnice były długie początkowo do kostek, potem do połowy łydek i na płóciennej drukowanej podszewce z różowym obrębem na dole. Dodatkowa środkowa szerzyna wypadająca z przodu („defena de rouk") była z gorszego materiału, zazwyczaj pasiastego lub drukowanego płótna o podwójnej lub pojedynczej szerokości[46]. Jako wyjściowe i na niedziele służyły suknie z pasiastymi spódnicami „sztrimikerouk". Zimowe i odświętne były wełniane, nawet z szorstkiej grubej wełny, jak te od Kaljety („kaljetiszerouk"), bądź nabyte w Pszczynie („płesnerouk"), a letnie i w okresie postu oraz żałoby – bawełniane o mniej zróżnicowanych prążkach na tle czerwonym lub wiśniowym, albo tylko w połączeniu prążków czerwonych i białych. Każda chodząca w stroju kobieta musiała mieć więcej takich spódnic, stosownie do różnych okazji i pory roku. Na pierwsze miejsce po niebieskiej i czerwonej wysuwała się „zejwegudenikerouk" inaczej „zejwagołdsztrimigerouk", tj. z szerokimi czerwonymi pasami (tłem) i z prążkami w siedmiu kolorach[47]. Poza tym były jeszcze spódnice „błewsztrimigerouk" – z przewagą niebieskich pasków, „gołsztrimigerouk" – z żółtymi prążkami, „grinsztrimigerouk" – z paskami zielonymi, „szwarcsztrimige rouk" – w czarne prążki, ale wszystkie z zielonym sukiennym obrębem u dołu. Natomiast „klinsztrimigerouk" była to spódnica wełniana w wąske prążki różnego koloru, noszona na niedzielę w czas niepogody.

Spódnice na co dzień były niekiedy bez stanika, a na lato zarówno stanik, jak spódnicę szyto z kretonu w niebiesko-białą kratkę, czerwono-białe paski, w kwiatki na czerwonym tle itp. Warto zaznaczyć, że wspomniane nazwy wymawiane są przez jedne informatorki bardziej z niemiecka, przez inne raczej z polska z wyraźnym „ł" i zgłoskami miękkimi. Niektóre nazwy spódnic określały też koszt materiału, tj. za 5 lub 7 guldenów – „finfgułwinge", „seiwagułwinge". Sądząc po rodzaju wymienionego pieniądza czas zastosowania tych pasiastych i prążkowanych tkanin można odnieść już do drugiej połowy XVII i do XVIII w., gdyż taką jednostkę walutową zastosowano od połowy XVII w. w niektórych krajach europejskich, np. w Austrii.

W szczegółowym opisie należy podać, że przeciętna wełniana spódnica ze stanikiem, czyli suknia ma długości 110 cm., w tym długość stanika wynosi 30 cm., zaś szerokość spódnicy mierzy 180–190 cm., licząc 3 szerokości plus wstawka z przodu mierząca 75–150 cm. (jedna lub dwie szerokości). Każda spódnica górą ma gęsto układane fałdki (długości 6–9 cm.), a dołem przy

wełnianych jest obręb szerokości 1,5 cm. wykonany z zielonego sukna. Podobny zielony obręb stanowi brzeg u dołu doszytego stanika, przy którym jest jeszcze dodatowo obręb żółty. Rozpór spódnicy wypadający na środku z przodu jest długi na 30 cm. i obszyty czerwoną wstążeczką oraz zapina się na haftkę. Każda spódnica ma podszewkę płócienną w biało-czerwone prążki, rzadziej z inletu albo z białego płótna.

Forma niebieskiej taftowej spódnicy nie różni się od pozostałych. Wyróżnia ją gatunek tkaniny, kolor i ozdoby w postaci złotego galonu szerokości 9 cm. (nie ma go na przedniej wstawce) oraz różowy, zamiast zielonego obrąbek na dolnym brzegu spódnicy. Galon przyszyty jest na wysokości 10 cm. od dołu.

Spódnice noszone na co dzień były z tanich tkanin i dołem na wysokości 15 cm. miały naszyte 3 rzędy granatowej wstążeczki oraz podobną lamówkę na dolnym brzegu. Nierzadko z jednego boku, przeważnie z prawego znajdowała się wpuszczona kieszeń.

Ryc. 26. Kobiety w strojach codziennych, lata międzywojenne.

Staniki

Stanik o nazwie „oplecek" lub z niemiecka „gesztaut", „gisztołd" nigdy nie stanowił odrębnej części stroju. Służył dla podtrzymania spódnicy i dlatego był do niej przyszyty. Staniki wykonywano z wzorzystych brokatów, nierzadko przetykanych złotą lub srebrną nitką, z rypsów, atłasów, kaszmiru, tybetu lub z gładkiego czerwonego sukna. Były na płóciennej podszewce o jasnym, kremowym tle w drobne drukowane bukieciki kwiatków lub w czerwone i niebieskie prążki. Natomiast zastosowane na wierzch tkaniny miały zazwyczaj wzór składający się z 4–6 dużych złotożółtych i oranżowych, bądź lila kwiatów symetrycznie rozłożonych na plecach oraz po jednym – dwa na każdym przodzie. Staniki miały głęboki dekolt przechodzący w rozpór spódnicy; wynikał z prostego kroju dwu przodów i jednolitych pleców z małą zaszewką (11 cm) od góry, albo ze szwem biegnącym pośrodku. Ich dolną krawędź wykańczała żółta wstążeczka szerokości 1 cm. i nieco szerszy na 1,5 cm. pas zielonego sukna, zaś otwory na wkładanie rąk miały brzegi obszyte czerwoną, zieloną lub wzorzystą wstążeczką szerokości

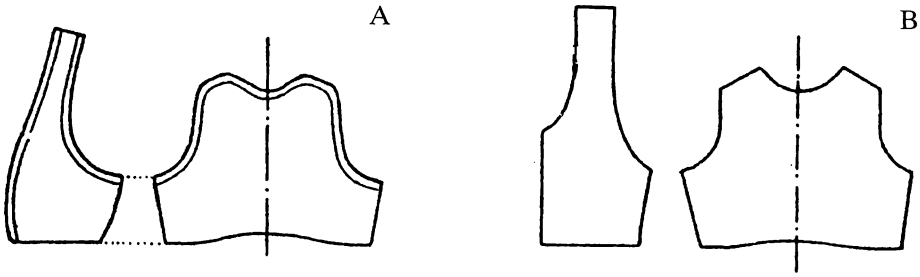

A – odświętny; B – na co dzień

Ryc. 27. Kroje staników.

3 cm. Powyżej rozporu spódnicy, przy staniku znajdowały się 3 koluszka służące do przesznurowania czerwoną wstążeczką lub tasiemką.

Staniki przy sukniach noszonych na co dzień były z tanich bawełnianych drukowanych tkanin lub kretonów. W. Kuhn podaje, że miały prosty, niewyszukany krój bez ozdobnych obszyć[48].

Zapaski

Zapaska „szic" stanowiła ważną część stroju kobiecego. Przysłaniała cały przód spódnicy uszyty z gorszego materiału i zachodziła na boki oraz równa była z jej długością. Mierzyła tym samym około 2,5 m. szerokości, tj. 2–3 szerzyny zebrane w marszczenia na 60 cm. Długość jej wahała się w granicach 80–90 cm. Tradycja podaje, że pierwotnie noszono białe płócienne zapaski – fartuszki, i takie zachowały się w stroju żałobnym, które zakłada się na pasiaste spódnice. Były też białe płócienne wyszywane czerwonym jedwabiem w kwiaty, o czym wspomi-

Ryc. 28. Dziewczęta w różnych zapaskach, lata międzywojenne.

na zapis w księdze parafialnej z 1717 r. Tam pod tą samą datą i w 1714 r. wzmiankowane są „kitajczane", czy „jedwabne fartuszki z szychowymi koronkami". Wprawdzie nie ma mowy o ich kolorze, ale fakt, że za najbardziej uroczystą zaczęto uważać zieloną jedwabną zapaskę może świadczyć o jej odległej tradycji. W XVIII w. używano zapasek płóciennych lnianych i bawełnianych w biało czerwone pionowe paski. Potem powszechne stały się drukowane w centki oraz większe i mniejsze bukiety kwiatów („szictuch"), zwłaszcza różyczek. I jedne i drugie służyły do stroju wyjściowego, np. na ranną mszę i w niepogodę, natomiast te w duże czerwone róże („piskaszisictuch") po zielonym jedwabnym („grinszictuch") uchodziły za bardziej uroczyste, odświętne. Zależnie też od wzoru nosiły one różne nazwy, np. „met a klina blimła" (z dużymi kwiatami), „met a appala" (z jabłkami), „met a griena reisla" (z zielonymi gałązkami). „met a zwiefachtiga rousa" (z podwójnymi różami), „met a zeilichła" (w drobny rzucik), „met a hufeisa" (w podkówki), „met a etasztriema" (w wężyki), „met a szeszkla" (w szyszki), „naumeadisze" (nowomodne) itd.[49].

Każda zapaska była górą gęsto marszczona i wszyta w oszewkę szerokości 4–5 cm., do której doszywano na końcach troki do wiązania, zaś u dołu na wysokości 20 cm. od brzegu miała zakładkę szerokości 4 cm.

Uczesanie

Kobiety nie chodziły z odkrytą głową, dlatego nie było widać ich włosów. Czesały się gładko z przedziałkiem na środku i aby czepiec lub chustka lepiej się układały, splecione dwa warkocze upinały w kok nad karkiem, albo owijały dookoła głowy w wieniec.

Dziewczęta nosiły spuszczone dwa warkocze, lecz przy uroczystym stroju, np. na procesję do obrazu, czy kiedy pełniły funkcję druhny miały jeden warkocz spleciony w tyle i przyozdobiony na końcu, jak dwa warkocze żakardową wstążką o rozmaitych wzorach, związaną w dużą kokardę. Oprócz tego nosiły wianki z kolorowych sztucznych kwiatów, a druhna miała wianek z kwiatków różowych.

Nakrycia głowy

Oznaką zamęścia był czepiec „hoja", „häja" i „związka". Złoty czepek „gołdhaue", „gołdhoja", który dawała „potka", czyli chrzestna zakładano pannie młodej podczas wesela o północy, zdejmując jej najpierw z głowy biały wianeczek sztucznych kwiatków. Czepiec ten wykonany ze złotogłowia lub brokatu ubierano na 7 innych płóciennych, nałożonych jeden na drugi w ten sposób, aby po bokach nad czołem uwydatniały się dwie wypukłości stanowiąc oparcie dla „związki", a także oparcie, kiedy mężatka wiązała na nich chustkę. Zazwyczaj noszono 7–9 płóciennych bawełnianych czepków, zaś wierzchni uszyty był zawsze z brokatu w duże kwiaty żółto złote, srebrzyste, zielonkawo brązowe, wiśniowo lila przeważnie na czerwonym tle. Krój wszystkich czepków był jednakowy, tzn. składał się z prostokątnej główki o wymiarach około 10×27 cm. z dwoma zaszewkami wypadającymi nad czołem i płóciennego otoku szerokości około 6,5 cm., który razem z dolną krawędzią główki ściągano tasiemką. Szwy łączące otok z główką w brokatowych czepcach pokrywano wąską czerwoną żakardową wstążeczką szerokości 3 cm. Mniej zamożne kobiety wierzchnie czepce szyły z kwiecistego tybetu lub atłasu tak samo na inletowej podszewce, jak to czyniono przy czepcach brokatowych. W niedziele i od święta na czepkach wiązano tylko „związkę", natomiast w chłodne dnie dodatkowo jeszcze chustkę. Również, kiedy okrywano się welonem, nie używano nagłownej chustki.

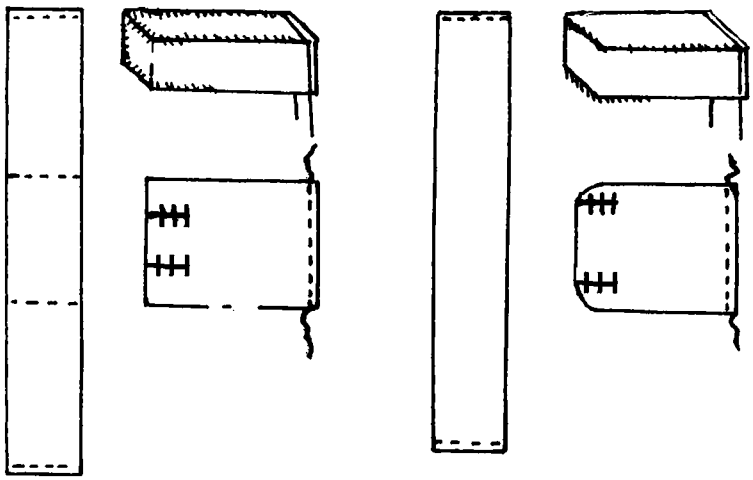

Ryc. 29. Krój czepków.

Trudno orzec, kiedy w Wilamowicach zaczęto nosić czepce. Przypuszczać jednak można na podstawie cytowanych źródeł i porównań z innymi regionami i europejską modą, że występujące tu formy pojawiły się nie wcześniej niż pod koniec XVII w.

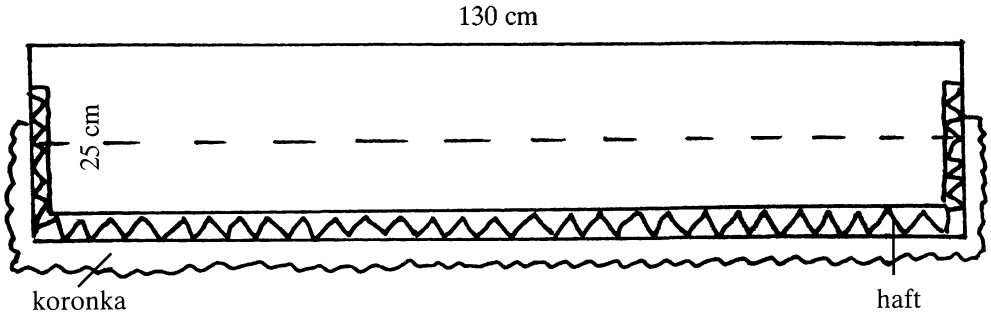

Ryc. 30. Wygląd „związki".

Ryc. 31. Kobieta w czepku i związce, lata międzywojenne.

Nałożone na głowę czepce opasywano „związką" o miejscowej nazwie „drymła", „drimła". Czyniono to w taki sposób, aby odsłaniała czoło, zaś jej końce związane na potylicy opadały szerokimi płatami na plecy, uwidaczniając specyficzne hafty i koronki. Był to pas białego płótna o wymiarach 125 – 140 × 25 – 30 cm., który w połowie długości składano i tylko na pewnych odcinkach obszywano klockową koronką, przeważnie wiśniową, albo białą. Biegła ona wzdłuż jednego dłuższego boku, tzn. tam, gdzie wypadała nad czołem oraz wokół miejsc, gdzie na końcach umieszczony był haft. Koronka na przodzie była szerokości 3 cm., w pozostałych miejscach 10 – 14 cm. Przy stroju uroczystym z czerwoną, albo niebieską spódnicą „drymły" miały wyszycia oranżowe, czerwone lub wiśniowe, czasami przeplatane złotą bądź srebrną nitką, a kroniki kościelne z XVII w.[50] poświadczają także wyszycia czarne. Sporadycznie utrzymały się do stroju żałobnego związki z żółtym wyszyciem („gołddrimła"). Skromniejszą ozdobę stanowiły „obrębienia", czyli mereżki i takie „drymły" służyły niegdyś na co dzień, np. przy wyjściu rano do kościoła, czy na targ. Każda kobieta musiała mieć kilka związek, które zakładała do stroju na odpowiednią okazję.

Warto zaznaczyć, że taka forma nagłownej chustki przypomina słowiański nałęcz, namitkę, zawiązkę znaną do czasów współczesnych z terenów wschodniej Polski, nadto Litwy, Białorusi, Rosji nad górną Wołgą, a wcześniej jeszcze w Macedonii, Bułgarii[51]. Swoim wyglądem a także sposobem zdobienia przypominają one używane w Polsce XV – XVI wieczne

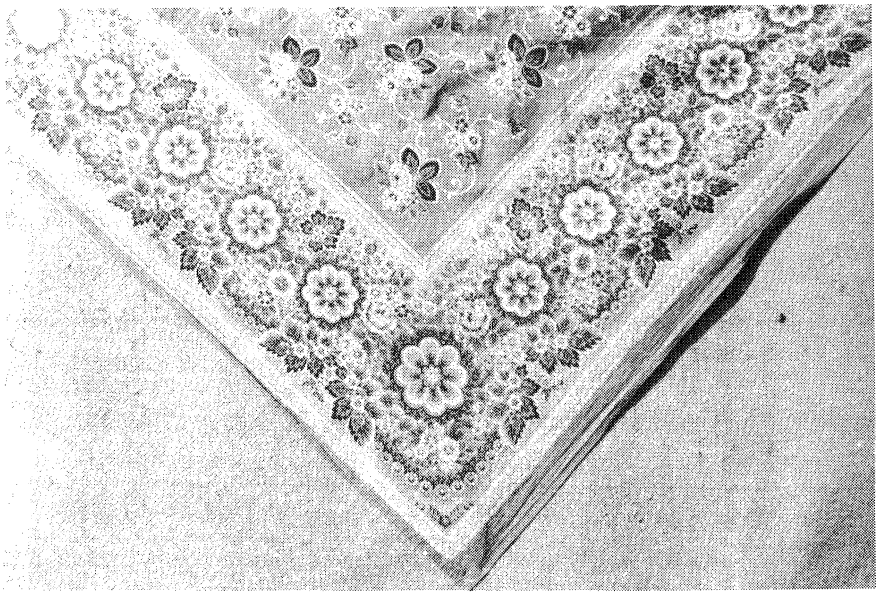

Ryc. 32. Chustka „purpurka", 1962 r.

szerzynki z ozdobnym wyszyciem, służące do okrycia, owinięcia głowy niewieściej. Wyszycie umieszczano w miejscu nakrywającym czoło – była to tzw. bramka (odpruwana do ewentualnego prania) u magnatek nierzadko haftowana perłami lub złotym szychem. O ich popularności w owym czasie świadczy malarstwo portretowe[52], zbiory muzealne oraz ludowe tradycje.

Innym rodzajem nagłownych okryć były bawełniane chustki w drukowane wzory, które sprowadzano przeważnie z Wiednia. Białe chustki miały rozrzucone drobne kwiatki lub różyczki w czerwonym i lila kolorze oraz podobną bordiurę obiegającą wszystkie brzegi. Używano ich do żałoby i w adwencie. Natomiast w niedziele zakładano chustki czerwone („tojruttichłe"). Miały one różne nazwy, zależnie od wzoru, np. z muchami („myta fłygła"), z dzwonkami („myta kłejneta"), z winogronami („myta grope"), z topolami („myta popeła"), z ziarnkami („myta kornła"), z rzucikami („myta geszrega"), z małymi kwiatkami („myta błyjmła dina"), z różami („myta rosa")[53].

Wszystkie chustki noszono na czepcach, przy czym na lato i na specjalne uroczystości używano tylko „związek". Chustki drukowane wiązano pod brodą „w cypun" tak, aby ich końce ładnie sterczały. Zimową porą nosiły je też dziewczęta.

Wierzchnie okrycia

Wierzchnim okryciem kobiecym z rękawami była „kacabajka", „bajka", „jupka" czyli „jüpla", „jakla" oraz szubka – „szeila". Wymienione nazwy oznaczały jego rodzaj, krój, długość a także gatunek tkaniny. Trudno dziś dokładnie podać, która z tych części odzieży była najstarsza, ale można przyjąć, że sama ich forma i podobieństwo pozwala na odniesienie co najmniej do XVIII w. W. Kuhn uważa za najstarszą „kacabajkę", ale z kolei prosty krój „jupki" pozwala jej początki przesunąć jeszcze wcześniej. Szyto ją z czerwonej wełny, sukienka, aksamitu, atłasu, jedwabiu na wzorzystej, drukowanej, płóciennej podszewce. Plecy miała jednolite z półokrągło przyciętym dolnym brzegiem, przez co na długość mierzyła 53–55 cm. Do nich doszyte były również proste dwa przody z małym półokrągłym dekoltem i rękawami, które w XIX w. stają się górą przymarszczone i bufiaste i tym samym szerokie, lecz zwężające się ku końcowi. Odświętna czerwona, różowa, amarantowa albo niebieska „jupka" miała szerokie obszycia z pasa niebieskiego (na odcieniach czerwieni), bądź czerwonego (na niebieskich) aksamitu, atłasu czy sukna szerokości około 8 cm. Obszycie to biegło wokół dolnych brzegów pleców, przodów i rękawów, nadto pokrywało pionowo obydwa brzegi przodów. Na nim dodatkowo występowały kremowe sznurowe aplikacje łączone z różową, zieloną i niebieską tasiemką. Nierzadko dochodził do tego

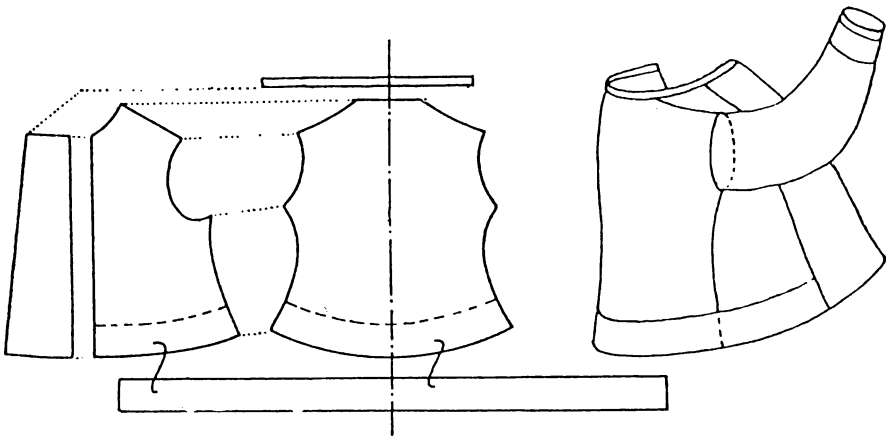

Ryc. 33. Krój i wygląd „jupki".

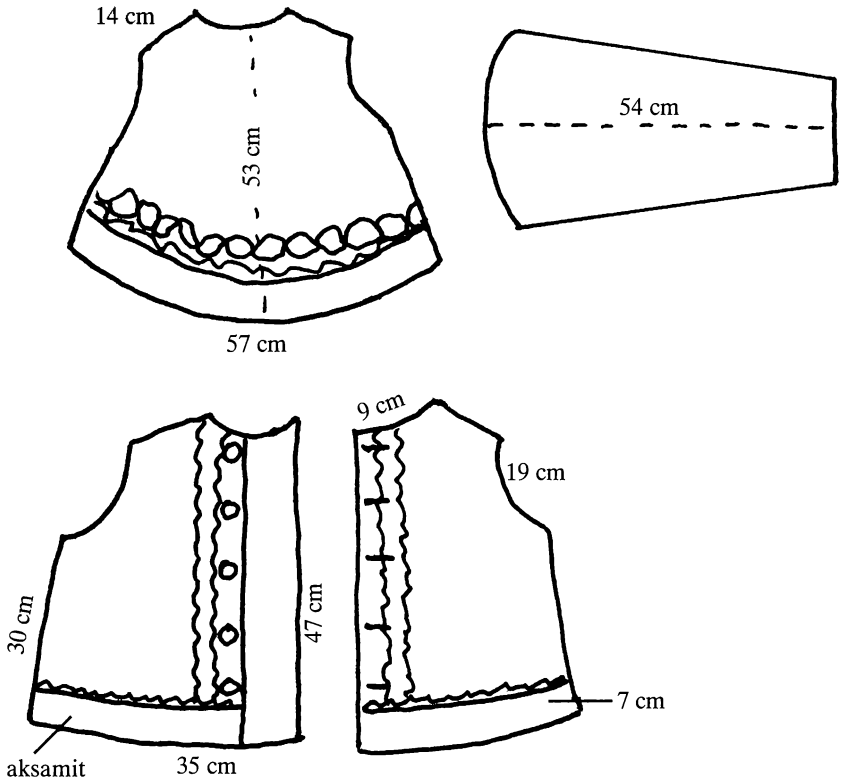

Ryc. 34. Współczesny krój „jupki", 1962 r.

jeszcze złoty galon, świadczący również o dawnej modzie. Zapięcie stanowiło 5 guzików. Wszystkie te dodatki dobierano kontrastowo do zastosowanej na „jupkę" tkaniny.

„Kacabajki" były dłuższe – przykrywały biodra, a nawet sięgały jeszcze niżej. Służyły jako ciepłe okrycie, dlatego szyto je z czarnego lub granatowego sukna, albo z ciemnej grubej wełny w kratę, także na podszewce. Miały stojący kołnierz, proste rękawy, dwa przody z zaszewką po bokach i dół razem z plecami rozkloszowany. Plecy były zeszyte pośrodku i po bokach półokrągło cięte, a cięcia te dopełniały dwie boczne części.

Nowszym ocieplanym (czasem watowanym) okryciem w drugiej połowie XIX i pierwszej XX w. były „bajki" szyte z flaneli, baji, gorszego gatunku wełny, przeważnie ciemne, wiśniowe w drobną krateczkę lub kostkę na podszewce flanelowej, albo z grubszego lnianego płótna. Z przodu i z tyłu symetrycznie parami miały zaszewki na wysokości talii. Były bez kołnierza, zaś rękawy, także na podszewce u góry dość szerokie, zwężały się ku dołowi. Na długość, jak „jupka" sięgały bioder, lecz jak „kacabajki" skrojone były z 6 części. Dla ozdoby obszywano je wokół szyi i wzdłuż przodów jasną taśmą.

W lecie natomiast noszono „jakle" sporządzane z cienkiego wzorzystego kretonu, flaneli lub sztruksu o podobnym prostym kroju, niekiedy dla ozdoby obszyte jasną lub czerwoną pasmanterią, koronką albo czarną aksamitką. W. Kuhn uważa, że wszystkie te części odzieży wzorowały się na strojach polskich okolicznych wsi[54].

Zamożnym kobietom w zimie służyła „szubka" – „szejla" uszyta z czarnego sukna, która występowała w tutejszym stroju do połowy XIX w. Miała specyficzny krój, określany w kostiumologii „w słup", czyli taki, jaki stosowano przy szyciu sukman, a wcześniej, jaki charakterystyczny był dla żupanów i XVIII wiecznych kontuszy. Plecy były tutaj jednolite i środkiem prosto ku dołowi przechodziły w wydłużony trójkąt, do którego przyszywano dwa boki skrojone razem z przodami. Na wysokości talii były one marszczone, a przody gładkie. Koło szyi biegł stojący kołnierz, który jak pionowe kieszenie po bokach pokrywały obszycia z granatowego sznurka. „Szubka" była na podszewce, watowana, albo podszyta futrem, widocznym przy

Ryc. 35. Ozdoby „jupki", 1962 r.

Ryc. 36. Ozdoby „jupki", 1962 r.

brzegach rękawów i koło szyi. Obecnie po „szubkach" nie ma już śladu, gdyż jeszcze na początku XX w. dobre czarne sukno po starszych, zniszczonych wykorzystano do innych celów.

Inną formę okryć wierzchnich od najdawniejszych czasów stanowiły chusty odziewacze, odziewaczki. Wspomniane materiały archiwalne wymieniają „tuwalnie, obrusy, obruski" i ich używalność tradycja zachowała po dzień dzisiejszy, chociaż częściowo pod zmienionymi nazwami. Tuwalnie ze złotym, czerwonym lub czarnym szyciem wzmiankowane przed połową XVII w. odpowiadają już wcześniej noszonym delikatnym, ozdobnym chustkom zwanym z niemiecka rańtuchami[55]. Na jednym z portretów Anna Jagiellonka została przedstawiona w takim właśnie delikatnym, przejrzystym rańtuchu. Podobne okrycia prezentują z tego samego czasu (XV/XVI w.) portrety magnatek np. we Francji, Niemczech, co wskazuje na dość powszechną modę. Ozdobnie wyszywane rańtuchy potwierdza też tradycyjny strój np. rzeszowski[56], kra-

Ryc. 37. Kobieta w „kacabajce", pocz. XX w.

Ryc. 38. „Bajka", 1962.

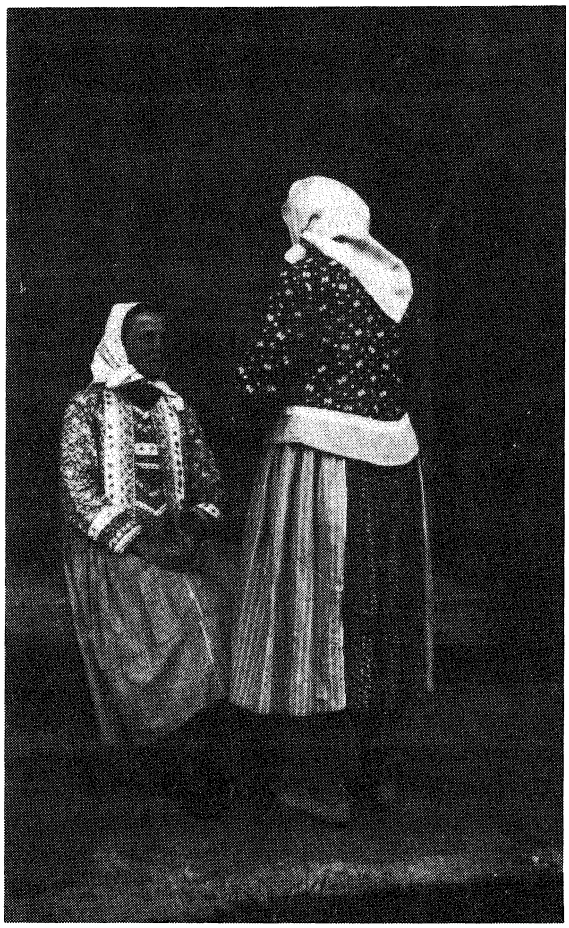

Ryc. 39. Odzież codzienna, poł. XX w.

kowski[57] i inne również spoza Polski. Genezę ich można wiązać z o wiele starszą formą chust odziewaczych, noszonych szalowo, a potwierdzonych wykopaliskami archeologicznymi, np. w krajach bałtyckich[58]. W Polsce znane są pod nazwą „lańtuch", „łoktusza", „łoktuszka", „zawicie", „płachta", „obrus", „obrusek" itp. Te zróżnicowane nazwy wynikały z rozmiarów chusty, gatunku tkaniny, ozdobności i funkcji, np. ochronnej, paradnej, praktycznej.

W Wilamowicach „obrusy" i „obruski" były z rąbkowego lub „pięknego" płótna i wyszywane, zatem gradacja wielkości i ozdobności mogła zależeć od stopnia zamożności i okazji do założenia. Współczesne źródła podają, że tzw. „ślaja", „ślajer", „ruśkatich", „welon" jest biały: z tiulu, organtyny, delikatnej bawełnianej tkaniny produkcji fabrycznej o rozmiarach 220 × 90 cm. i obszyty szeroką koronką przy dłuższym brzegu, a w środkowej części brzegu przeciwległego, wypadającego wokół twarzy – koronką węższą. Według zapisu anonimowego kronikarza z XIX w. „z powodu święta niektóre (kobiety) zarzuciły na siebie „tychły" – wielkie białe chusty, w dni powszednie noszą chustki czerwone w kratę". Biała płócienna chusta odziewacza została z czasem zastąpiona innymi kupnymi chustkami, zaś „welon" jako ozdobna część odzieży kobiecej pozostał tylko w stroju uroczystym chrzestnej i ślubnym. Chusty odziewacze wełniane cieńsze i grubsze, których każda zamożniejsza kobieta miała kilkanaście noszono „do rogu", czyli złożone po przekątnej i zarzucone na ramiona. Białe w kwiaty i z czerwoną wzorzystą bordiurą służyły na Wielkanoc, czerwone tzw. tureckie – na Boże Narodzenie i inne święta lub w gościnę na ślub, z kolorowymi kwiatami („tanrutichła") na czarnym tle – do stroju żałobnego, a czerwone lub ciemne („umertichła") kraciaste – na co dzień do kościoła i do wyjścia, o ile było zimno. Letnie chusty były także bawełniane, drukowane we wzory i nawet pstre jedwabne – „tureckie", o czym wzmiankuje zapis w księdze parafialnej z 1717 roku.

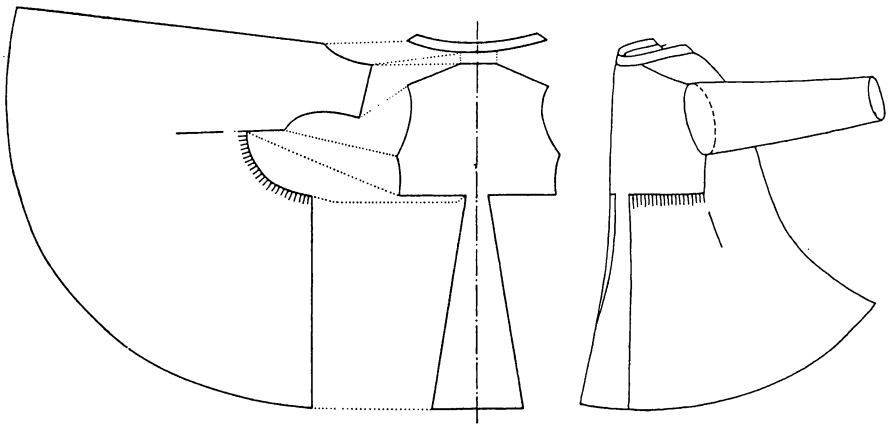

Ryc. 40. Krój „szubki", pocz. XX w.

Ryc. 41. Kobieta w „ślaji", 1962 r.

Ryc. 42. Chustka kraciasta naramienna, 1962 r.

Ryc. 43. Kobieta w „purpurce" i tureckiej chustce, poł. XX w.

Ryc. 44. Kobieta w czerwonej chuście, poł. XX w.

Okrycie nóg stanowiły dziane pończochy wełniane „zoka" i obuwie. W XVIII w. modne były pończochy czerwone i ich wyrobem zajmowały się tylko niektóre kobiety. Stopniowo jednak umiejętność ta znacznie się rozpowszechniła, a wraz z nią pończochy w poziome kolorowe paski: czerwone, zielone, bordo, lila, niebieskie, przy czym tło było albo czerwone – odpowiednie raczej dla młodych, albo ciemne – dla starszych kobiet. Do tego zakładano sznurowane czerwoną tasiemką wysokie do połowy łydek trzewiki „szi" z ozdobnymi czerwonymi lub zielonymi stębnami na powierzchni skóry. Trzewiki takie kupowano przeważnie w Krakowie, ale w Wilamowicach był jeszcze przed pierwszą wojną światową szewc, Józef Piskorski, który też maszynowo wyszywał listki koniczyny i stębnował. Mniej paradne były gładkie trzewiki z czarnej skórki, a w latach międzywojennych – płytkie prunelki lub pantofle z paskiem, noszone do stroju latem wraz z białymi pończochami[59].

Ryc. 45. Dziewczęta z sodalicji mariańskiej z księdzem, lata międzywojenne.

Rozdział XI

SUROWCE I MATERIAŁY

Na przestrzeni wieków, jeszcze w niektórych rejonach do połowy XIX w. odzież stanów niższych, stosownie do dawnych zarządzeń władców, obowiązujących przepisów oraz miejscowego obyczaju mogła być tylko w naturalnych kolorach surowców, z jakich ją sporządzano. Były to zatem samodziałowe tkaniny gładkie, szare, brązowe, czarne, brunatne, melanżowe, białe oraz pasiaste lub kraciaste w tych samych barwach, zależnie od surowca, z jakiego były wykonane. Oznaką zamożności i stanu szlacheckiego były tkaniny urozmaicone gatunkowo i o szerokiej gamie kolorystycznej w jasnych, czystych i wielorakich odcieniach[60].

W Wilamowicach chałupnicy i ogrodnicy robili płótna, które handlujący wywozili do różnych miast[61]. Pamiętnikarz Jan Danek pisze, że „co się tyczy przyodziewu to z tego płótna co se uprzedli robili koszule z cienkiego, a zgrzebne spodnie, kaftany, płachty, zapaski"... „Kaftany dali do farby". Nosili też kożuchy i „nie były inksze przyodziewy", zaś „płeć niewieścia w kościele wyglądała biała z przyodziewu". W użyciu było więc płótno rąbkowe, cienkie określane jako „piękne", zgrzebne i grube, które rodzice pamiętnikarza „ciężko za warsztatem (krosnami) jeszcze w 1868 roku robili", podobnie jak i inni chałupnicy i ogrodnicy, którzy taką pracą zajmowali się jeszcze po pierwszej wojnie światowej[62].

Używanie różnych gatunków płócien, np. rąbkowego, czy określanego jako „piękne" oraz zwykłego, służącego na ręczniki i niektóre chusty poświadczają także zapisy testamentowe w kronikach kościelnych z XVII i XVIII w. Poza tym zastosowanie miały także tiule, białe damasty, płótna bawełniane, perkale.

Według danych z 1912 r., jak podaje bliżej nieznany autor niemieckiej notatki, obok różnych pojedynczych rzemieślników w Wilamowicach było 150 tkaczy, którzy wyrabiali płótna i drelichy.

Miejscowi knopi, czyli tkacze wyrabiali też z ostrej wełny gorszego gatunku pasiaki, które przeznaczano na spódnice. Tkaniny te były grubsze o złamanych, nie ostrych kolorach, a te używane na „bajki" i „jakle" były zazwyczaj w drobną kratkę, wynikającą z krzyżowania się różnego koloru zszarzałych nitek. W pasiakach dominowało czerwone lub zielone tło przetykane prążkami żółtymi, granatowymi, czarnymi. Stąd ich nazwy: „szwarcsztrich", „szmołsztrich", „grunsztrich", „zejwagołdsztrich", „błygsztrich". Nieostre kolory tych tkanin były wynikiem stosowania do barwienia barwników naturalnych, roślinnych.

Najdłużej pracującym zawodowo był tutaj Kaleta lub Kaljeta, bo różnie wymawiano jego nazwisko, nadto Spyrka, Płacznik, a może jeszcze inni, których nazwiska zatarły się w pamięci dzisiejszych mieszkańców. Była też handlarka Horowicka, Żydówka i Anna Kuczmierczyk[63] oraz handlarz Jan Mika, którzy sprowadzali tkaniny i inne towary, np. chustki z różnych stron Polski i zagranicy. Towary obcego pochodzenia przywozili również handlujący płótnem wyrabianym w Wilamowicach, nadto sami tutejsi mieszkańcy udający się na targi i po zakupy do siąsiednich miast i miasteczek. Najbliższymi były: Bielsko Biała, Pszczyna, Oświęcim, Kęty, Kraków, dalej Warszawa, Lwów i jeszcze bardziej odległe, jak Wiedeń, Frydek Mistek, Praga, Graz, Triest[64]. Handlarz Jan Mika podawał nawet nazwiska i nazwy niektórych firm, gdzie zamawiał towary przed pierwszą wojną światową. Był to np. Prohaska w Bielsku oferujący pasiaste i drukowane tkaniny na zapaski i spódnice, Merta w Grazu, skąd brał chustki na głowę, Liebig w Wiedniu – hurtownik różnych chust, Bober w Krakowie przy ulicy Grodzkiej oferujący kraciaste chusty, Berlich we Frydku Mistku dostarczający tkaniny pasiaste na spódnice, które skupywał od okolicznych tkaczy, a w Kętach niejaki Zajączek robił i sprzedawał sukna[65]. Są to informacje dotyczące XIX i pierwszej połowy XX w. Analizując jednak poprzednie wiadomości uzyskane z dokumentów archiwalnych wnosić można, że i wcześniej towary zakupywano poza Wilamowicami, np. jeszcze na Śląsku, gdzie wyrabiano nie tylko płótna, ale również tkaniny wełniane cienkie i grube o gęstym lub rzadkim splocie – gładkie i pasiaste.

Do wełnianych tkanin samodziałowych należały: sukno brązowe, szare, czarne czyli karazja, szarza, lundysz – lindysz, burok – burak, prost, gunia.[66] W miarę upływu czasu różnorodność stosowanych tkanin zwłaszcza kupowanych i obcego pochodzenia znacznie się wzbogaca również pod względem kolorystycznym.

Zależnie od miejsca pochodzenia lub nazwiska sprzedawcy pasiaki używane na spódnice miały swoiste nazwy. Np. „kaljetisze" i „plesner", były grube o rządkowym splocie, a ich kolory uzyskiwano tutaj z barwników naturalnych. Natomiast pasiaki sprowadzane z Wiednia były delikatniejsze i w żywszych kolorach, farbowane przy zastosowaniu barwników anilinowych. Ich prążki miały jedwabisty połysk. Dlatego z czasem pasiaste tkaniny od miejscowych rzemieślników i nabywane w Pszczynie służyły do szycia spódnic na codzień i na żałobę, importowane natomiast, uważane za lepsze służyły na odświętne spódnice. Również na staniki używano importowanych, ozdobnych tkanin, a były to: brokaty, atłasy, tafty, adamaszki, aksamity, ponadto brokatowe wstążki i pasmanteria. Gatunki wcześniej stosowanych tutaj ozdobnych tkanin obcego pochodzenia odczytać można z XVII i XVIII-wiecznych kronikarskich zapisów kościelnych. Wymieniają one kitaj, tabin wzorzysty, fursztat, białą turecką materię, jedwab, nadto koronki szychowe i „koroneczki małe". Można zatem stwierdzić dowodnie, że w Wilamowicach dosyć wcześnie zaczęto stosować oprócz samodziałowych tkanin miejscowego wyrobu także importowane droższe i jakościowo zróżnicowane. Samodziałowe jednak wyroby przetrwały przy tym do połowy XX w.

a – Tkanina wełniana „zejwagołdsztrich Mikarők" na spódnice, pocz. XX w.

b – Tkanina wełniana „zejwagołd Mikarők" na spódnice, pocz. XX w.

c – Tkanina w 5 złotych prążków „fenf gołd Mikarők" na spódnice, kupiona u Miki.

d – Tkanina wełniano–bawełniana na „bajki" produkowana w Wilamowicach ok. 1910 r. (prawa i lewa strona).

e – Tkanina bawełniana na spódnice (na pogrzeb) nabyta w Pszczynie, pocz. XX w.

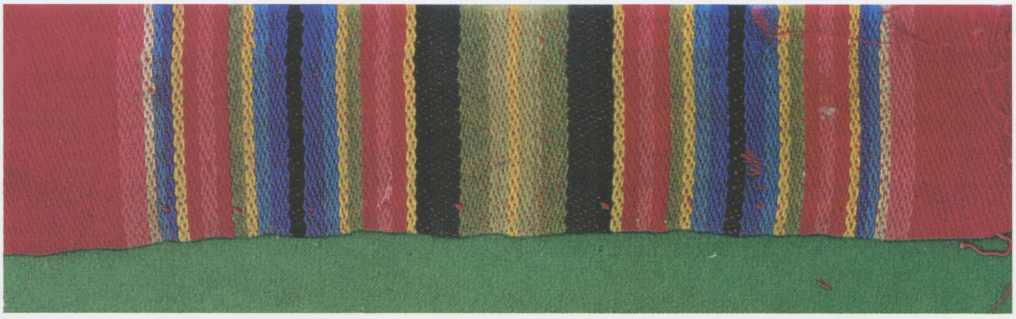

f – Tkanina wełniana „grunsztrich Mikarők" kupiona u Miki, pocz. XX w.

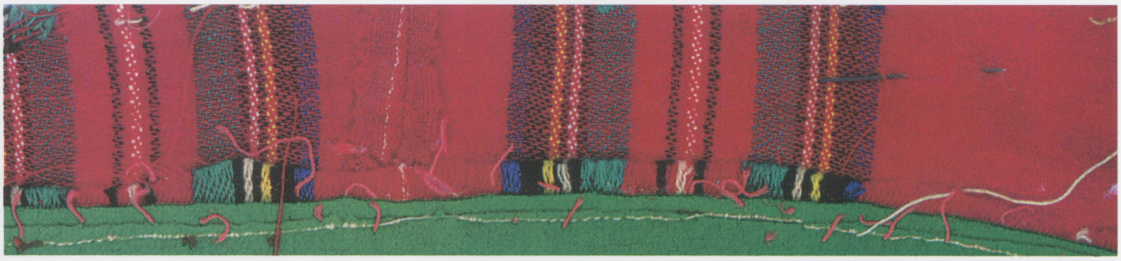

g – Lewa strona tkaniny bawełnianej „szwarcsztrich Mikarők" z zielonym obrębem spódnicy, pocz. XX w.

TABLICA III Próbki tkanin używanych w strojach wilamowickich.

Rozdział XII

ZDOBNICTWO

Z materiałów archiwalnych wynika, że już w XVII w., a nawet wcześniej funkcjonowały w Wilamowicach ozdobne części odzieży kobiecej, przy czym ozdobność ta była wynikiem zastosowania haftów i koronek oraz wzorzystych wstążek i tkanin sprowadzanych przeważnie z zagranicy. Swoistą ozdobę stanowiły nadto korale i srebrne oraz ze srebrzystego metalu krzyże.

Ryc. 46. Wyszycie ściegiem łańcuszkowym i płaskim, żółtymi nićmi na przyramku koszuli, pocz. XX w.

Hafty na chustach wykonane „białym, czarnym lub czerwonym szyciem", rzadziej nitką metalową były przywilejem zamężnych kobiet polskich od początku XVI w. Jednak w modzie dworsko-mieszczańskiej przemijają w pierwszej połowie XVII w.[67]. Natomiast w strojach wiejskich niektórych rejonów zachowały się znacznie dłużej. W Wilamowicach nie wszystkie kobiety umiały wyszywać, zaś te, które się tym zajmowały posługiwały się tylko paroma podstawowymi ściegami: łańcuszkowym, płaskim, krokiewkowym, supełkowym, wykonując powtarzające się stale te same motywy, np. o nazwie „domki" („hatła"), „kręcone" („krenkieła"), „starowiejskie" („wymystufer") — oznaczające „wilamowickie"[68], tj. głównie w postaci spirali, meandrów, wolut, kratek, okienek, tulipanów, wazonów, tworzących układ kwadratu lub prostokąta i powtarzających się rytmicznie w kompozycji wstęgowej. Pierwotnie używano do tego nici jedwabnych, a od początku XX w. kordonku i nici firmy DMC. Podobnie zresztą, jak to było w tradycyjnych wyszyciach na innych terenach w Polsce. W Wilamowicach wyszycia występowały na przyramkach koszul, mankietach oraz

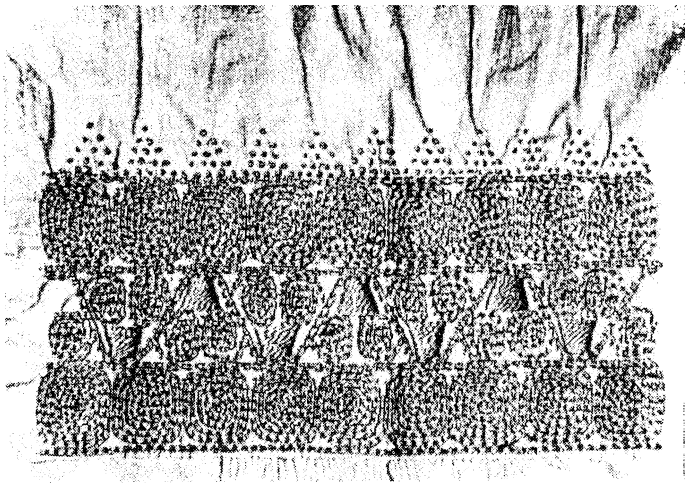

Ryc. 47. Wyszycie wykonane ściegiem supełkowym na przyramku koszuli, pocz. XX w.

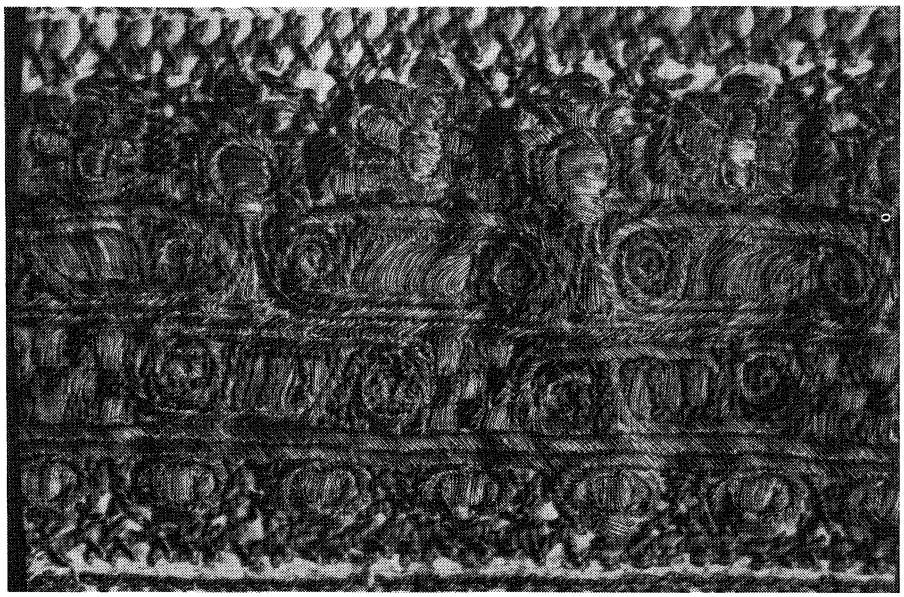

Ryc. 48. Wyszycie na „związce" kordonkiem wiśniowym i nitką złotą, pocz. XX w.

na nagłownych „związkach", a wcześniej jeszcze na „welonach" i zapaskach, o czym wspominają zapisy w kronikach kościelnych. Wyszycia na „związkach" i koszulach występowały w postaci płóciennych pasków, które naszywano w odpowiednie miejsca, a w razie zabrudzenia odpruwano do prania. W latach międzywojennych za wyszycie kompletu pasków płacono 35 zł. Tyle samo mniej więcej kosztowały potrzebne do związki klockowe koronki, co w sumie stanowiło niemały wydatek[69].

Zapisy archiwalne z XVII w. wspominają, że wyszycia na ówczesnych chustkach były wykonane jedwabiem w czerwonym i czarnym kolorze oraz w postaci złotego szycia zwanego też „złocistym z kwiatkami". Wyszywane były również ręczniki, jakie darowano kościołowi do wycierania rąk przy celebrze. Oprócz tego mowa jest tam o „małych koroneczkach", z czego wnosić można, że zdobiny te, występujące we współczesnym stroju mają odległe tradycje i świadczą o ówczesnym stanie zamożności oraz możliwościach użytkowania bez ograniczeń urzędowych przepisów.

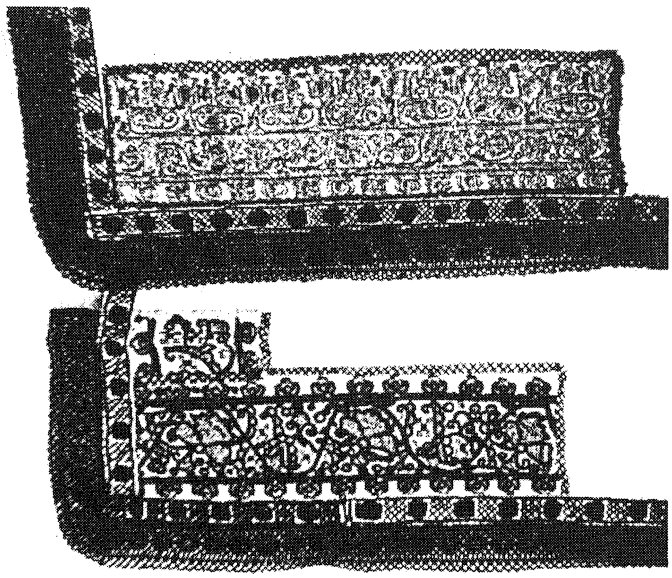

Ryc. 49. Wyszycie i koronki na „związkach", pocz. XX w.

Używane w Wilamowicach koronki były pierwotnie białe, natomiast przy stroju uroczystym „drymły" miały koronki oranżowe, czerwone lub wiśniowe, nierzadko uzupełnione złotą albo srebrną nitką. Wykonywano je techniką klockową kształtując dość ścisłe płócienkowe motywy przedzielone niewielkimi ażurami.

Z początku XVIII w. (1714) w tutejszej księdze parafialnej zanotowano, że ktoś podarował na rzecz kościoła „fartuszek kitajczany z szychowymi koronkami", zaś w trzy lata później (1717) niejaki Jan Szafraniec Danek po śmierci swej matki Ewy „darował do kościoła cztery sznury korali z krzyżykiem srebrnym pozłocistym", które zawieszono na obrazie

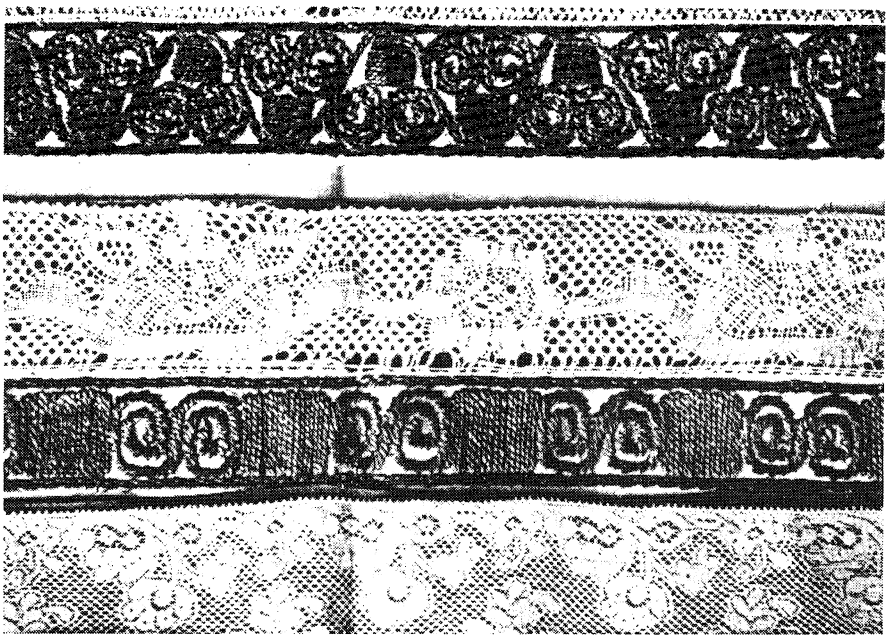

Ryc. 50. Wyszycie i koronki na „związkach", pocz. XX w.

św. Józefa, nadto „fartuszek kitajczany z koronkami szychowymi" oraz inny fartuszek, „który można użyć na obrus na ołtarz czerwionem jedwabiem kwiatami wyszywany", poza tym darował jeszcze „chustkę jedwabną pstrą turecką". Wszystkie te elementy zdobnicze przetrwały w tradycyjnym stroju niemal do dnia dzisiejszego, przy czym warto dodać, że szychowe złote obszycia stanowią naszycia na jednobarwnych uroczystych spódnicach – czerwonej i niebieskiej, nie zaś na fartuchach.

Paradne stroje nosiły głównie zamożne kobiety. Miały one po kilka, a nierzadko kilkanaście kompletów i do tego jeszcze kilkadziesiąt dodatków, tj. czepków, chust, zapasek. Tak np. bogata

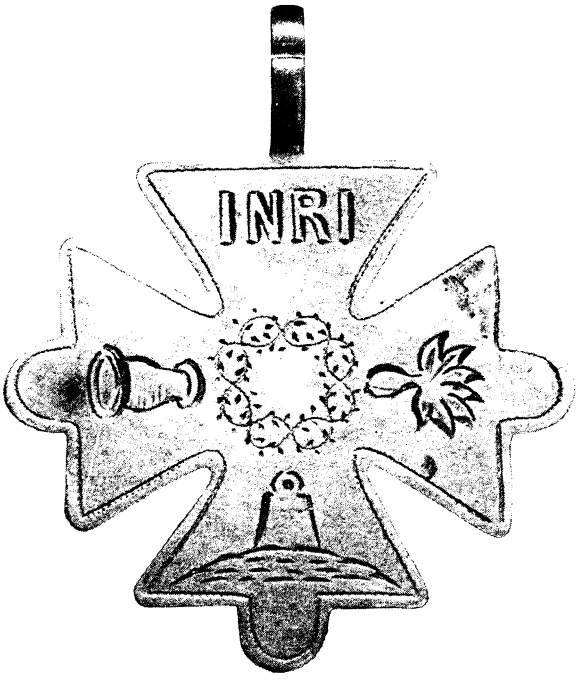

Ryc. 51. Krzyż przy koralach, awers, pocz. XX w.

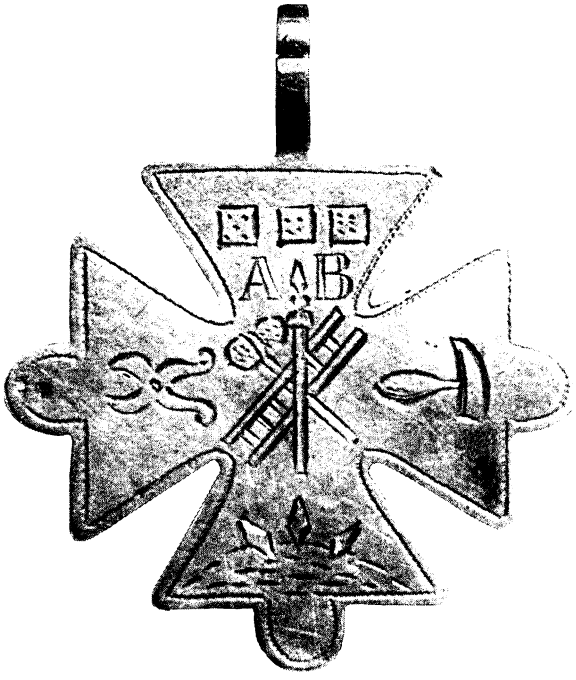

Ryc. 52. Krzyż przy koralach, rewers, pocz. XX w.

panna młoda otrzymywała w posagu 14–15 kompletów składających się z koszul, sukien, zapasek, „jupek", chust, czepków itp. umożliwiających różne kombinacje ubioru stosownie do potrzeb, czyli innego na każdą niedzielę miesiąca, święta, wesela, chrzciny, żałobę, post, odpust. Nawet te mniej zamożne kobiety, jak podawały informatorki „choćby nie jadły, ale se musiały kupić korale i krzyż". Już w pierwszej połowie XVII w. wilamowickie kroniki kościelne wymieniają między różnymi darowanymi częściami odzieży niewieściej także sznury korali i srebrne oraz pozłociste krzyżyki. Korali noszono przeważnie 5 sznurków, zaś przy tym najdłuższym, dolnym czerwoną kokardką przywiązywany był równoramienny krzyż wielkości 4–6 cm. z insygniami Męki Pańskiej i monogramami wyrytymi po jednej stronie, którą na wierzchu nosiły panny oraz cierniową koroną i z napisem INRI z drugiej strony – noszonej wierzchem przez mężatki[70]. W tyle przy koralach była szeroka czerwona wstążka „korolbenzu", którą rozkładano na ramionach na lub pod stanikiem. Ozdoby kupowano przeważnie w Krakowie, gdzie katolickie i żydowskie pracownie złotnicze wyrabiały tanią biżuterię, sprzedawaną w kramach na Skałce, w Sukiennicach oraz przy kościele dominikanów[71].

Wzorzyste brokatowe, bądź jedwabne wstążki, głównie o czerwonym tle służyły nadto jako przepaski, które przewiązywano w talii na fartuchu, a także do obszycia staników. Inny rodzaj obszyć stanowiły wąskie czarne aksamitki umieszczane wzdłuż brzegów „bajek" i „jakli" oraz nad dolnym brzegiem spódnic noszonych na co dzień, uszytych z kretonów. Poza tym warto jeszcze wspomnieć o pasmanterii i sznurowych obszyciach, które wykorzystywano zwłaszcza do zdobienia „jupek".

Rozdział XIII

WYKONAWCY

Odzież codzienną szyły same kobiety. Same też, chociaż nie wszystkie dokonywały różnych przeróbek, poprawek, przeszyć. Np. odpruwały i przyszywały haftowane pasy na przyramki i oszewki koszul, czy na „związki" kiedy trzeba je było wyprać. Odpruwały i przyszywały do spódnic odpowiednie staniki, odświeżały zniszczone obszycia z pasmanterii i tasiemek lub stare zastępowały nowymi tam, gdzie się podarły. Umiejętność szycia nie sprawiała większych trudności, gdyż w latach międzywojennych organizowano za pośrednictwem firmy Singer bezpłatne kursy szycia na maszynie. Cięższe jednak stroje i te na podszewce, zwłaszcza spódnice, staniki,

Ryc. 53. Uczestniczki bezpłatnego kursu szycia na maszynach Singera, lata międzywojenne.

„jakle", „szubki" szyły krawcowe i krawcy. W. Kuhn podaje, że w „Wilamowicach był krawiec Józef Manda, zwany „kleine Jendla", pochodzący gdzieś z Galicji, który wyspecjalizował się w tym fachu szyjąc uprzednio mundury dla wojska austriackiego[72]. Był tutaj także krawiec Grygierczyk, który specjalizował się w szyciu kobiecych „kacabajek", „jakli" i „jupli". Dane statystyczne z 1912 r. podają, że w Wilamowicach swoje warsztaty pracy miało 6 krawców i 15 szewców, ale ich nazwiska zatarły się w pamięci informatorów tym bardziej, że już przed I wojną zaczęto korzystać z obuwia produkcji fabrycznej.

ZAKOŃCZENIE

W procesie rozwoju zainteresowań strojami wilamowickimi nie tylko badaczy niemieckich i polskich oraz różnych osób żyjących sprawami kultury, nadto samych mieszkańców tej miejscowości zaczęto zastanawiać się nad pochodzeniem tego stroju oraz możliwością odpowiedzi na pytanie, kiedy i jak powstał. Jednak poszukiwanie jego genezy nie jest łatwe ani proste, bowiem pomimo wielu podobieństw do strojów regionów sąsiednich, wilamowickie stroje kobiece wykazują sobie właściwą specyfikę. Dla pełnego obrazu i wyjaśnienia, na ile nie są one powtórzeniem form występujących w rejonie, skąd mogli przybyć w średniowieczu tutejsi osadnicy, warto przyjrzeć się strojom niektórych krajów zachodniej Europy. Należy jednak od razu przypomnieć, że powstanie regionalnych strojów wilamowickich to nie czasy średniowieczne, kiedy ci osadnicy tutaj przybyli, lecz znacznie późniejsze. I jak przypuszcza wielu badaczy i specjalistów zajmujących się strojami ludowymi, ich początków można dopatrywać się dopiero w okresie renesansu. Wtedy to nie wszędzie obowiązywały drastyczne nakazy i ograniczenia co do stosowanych surowców i form odnoszące się do ubiorów plebejuszy. Sporadycznie więc zaczęły przenikać do ich środowiska towary importowane, a zmieniająca się moda dworska i mieszczańska dostarczała wzorów i pobudzała wieśniaków do jej naśladowania. Asumpt do tego dawały również służebne kontakty, wprowadzanie dla służby dworskiej liberii, a niekiedy darowane przez chlebodawców przenoszone części odzieży, które z kolei próbowano kopiować i swoje odzienie szyć na ich podobieństwo. Nośnikami nowości byli też krawcy, zwłaszcza wędrowni, nierzadko Żydzi oraz handlarze dysponujący gotowymi już wyrobami, które nęciły swym wyglądem i zachęcały do kupna. Dlatego niemal w każdym regionie, biorąc rzecz historycznie, widać trendy ogólnoeuropejskiej mody. Wyrażają się one zarówno w formie i kroju poszczególnych części strojów, jak w zastosowanych tkaninach, kolorystyce i zdobnictwie oraz nazewnictwie. Przykładem mogą być tutaj wełniane gładkie lub drobno fałdowane spódnice w kolorze czerwonym, modne w XVIII w., potem niebieskie, potwierdzone w niektórych rejonach Dolnej i Górnej Saksonii[73], w niektórych okolicach Brabantu[74], w Szwecji[75], na Słowacji[76], na Dolnym Śląsku[77]. Również w różnych rejonach Europy w XIX w. używano tkanin i spódnic pasiastych, zwłaszcza czerwonych w białe lub czarne prążki i układanych w drobne fałdki[78], co znaleźć można w krajach bałtyckich[79], Findlandii[80], Belgii[81], Szwecji[82], Niemczech, na Łużycach[83]. A zatem tego rodzaju podobieństwa nie mogą stanowić płaszczyzny odniesienia, jeśli chodzi o pochodzenie stroju wilamowickiego. To samo można powiedzieć o rodzaju i sposobie noszenia czepków. Dla nadania głowie i jej nakryciom odpowiednich kształtów tradycja w wielu zakątkach europejskiego kontynentu przekazuje stosowanie różnorodnych podkładek, np. z włosów splecionych w warkocze, wałków, drewnianych konstrukcji, sztywników itp., a także zakładanie tzw. podczepków i to w zwielokrotnionej liczbie, jak w Wilamowicach. Tak np. płócienne podczepki noszono na Słowacji[84], na słowacko-węgierskim pograniczu[85] i w innych jeszcze rejonach kontynentu. W okolicach Antwerpii oraz w południowej Holandii w rejonie Utrechtu podczepki były gładkie, czarne jedwabne, raczej pojedyncze i stosowane dla wyeksponowania koronkowych wierzchnich czepków lub noszonych pod nimi złotych blaszek[86]. Były to także podczepki z kwiecistego kretonu (chintz) np. w Gelderlandzie, Overijssel,

nadto z niebieskiego jedwabiu jako podkład pod złotą blaszkę[87], bądź dla nadania odpowiedniego kształtu głowie.

Na bliższe związki stroju wilamowickiego z flandryjskimi, walońskimi, niemieckimi czy innymi nie mogą również wskazywać gotowe wyroby, zwłaszcza chusty w przeważającej mierze o motywach „tureckich". Centra produkcji kaszmirowych wzorzystych, tzw. tureckich chust znajdowały się w Paryżu, Lyonie, Nimes we Francji, Paisley w Szkocji, a od 1850 r. w Gent w Belgii[88], nadto w wielu miejscowościach niemieckich[89], w Wiedniu i Pradze[90], skąd rozchodziły się nie tylko po europejskim kontynencie.

Nawet sama nazwa miejscowości Wilmarsdonk leżącej w prowincji Antwerpii, pomimo iż miejscowe elementy tradycyjnego stroju funkcjonowały tam jeszcze w XIX w., z braku podobieństw nie może skłaniać do szukania analogii ze strojami Wilamowic.

Pomimo iż z Wilamowic wywożono w świat samodziałowe płótna i przywożono z różnych stron inne tkaniny i wyroby, wykorzystywane przy sporządzaniu miejscowych strojów, nie sposób identyfikować ich z innymi regionami w kraju i za granicą. Tak jak wszędzie, wszelkie materiały dobierano tutaj według swoich możliwości i lokalnej tradycji oraz potrzeb i upodobań, w pierwszym rzędzie jednak stosując te produkty, które wykonywano na miejscu i we własnym zakresie. Doskonale widać to na przykładzie odzieży męskiej — początkowo szytej z płótna własnej produkcji, a potem z wełny i sukna, stosownie do mody panującej w XIX w., ale jednak na swój sposób zinterpretowanej. Podobnie więc rzecz miała się z odzieżą kobiecą. W strojach kobiet znacznie wcześniej zaczęto korzystać z towarów importowanych. Dlatego też, pomimo powszechnie występujących niektórych obcych elementów strojów, każdy region czy miejscowość — również Wilamowice — prezentują swe lokalne odrębności, które, jak wykazano, są wynikiem złożonych i odmiennych uwarunkowań. A im głębiej w świadomości mieszkańców tkwi w stosunku do sąsiadów poczucie odmienności, czego dowodem jest między innymi język lub gwara, tym cenniejszym wyróżnikiem staje się dla nich własny strój ludowy.

Na podstawie dostępnych źródeł można zatem przyjąć, że w Wilamowicach występowały dwa typy strojów zarówno męskich, jak i kobiecych. Jeden wyrastający z odległych polskich, pokoleniowych przekazów, w którym dominowały płótna i drugi, który dzięki możliwościom finansowym, pod wpływem ogólnej mody i importowanych towarów napływających z bliższych i dalszych stron kształtował własny model powstający na bazie miejscowych tradycji, a stosowany przez osoby o poczuciu przynależności zarówno do obcej jak i polskiej narodowości.

CHARAKTERYSTYKA ŹRÓDEŁ

Pomimo szerokich zainteresowań wilamowickimi strojami do dnia dzisiejszego nie ukazała się żadna monografia na ten temat. Wprawdzie w ostatnich czasach opublikowano w języku polskim sporo artykułów i notatek, nie mają one jednak charakteru naukowego, ani wiarygodnych, udokumentowanych podstaw. Są to przeważnie wiadomości oparte na powierzchownych obserwacjach, zasłyszanych informacjach i domniemaniach, napisane w bardziej lub mniej interesujący sposób, nawet dziennikarskich sensacji[91]. Starsze poważniejsze opracowania dotyczą raczej spraw językowych[92], zaś jedyna polska „Monografia miasteczka Wilamowice"[93] Józefa Latosińskiego niewiele mówi o tutejszych strojach. Również w opracowaniach niemieckich więcej miejsca poświęca się osadnictwu i niemieckości skolonizowanych miejscowości na ziemiach polskich i problematyka dotycząca stroju jest tam jednym z argumentów, który miałby to potwierdzić[94]. Podobnie tłumaczona jest przyporządkowana tej miejscowości niemiecka nazwa Wilhelmsau[95]. Niemieccy badacze bowiem sprzed II wojny światowej bardziej interesowali się zagadnieniem tzw. wysp języka niemieckiego[96] zarówno na Śląsku, jak w Galicji, aniżeli kulturowymi realiami. Zresztą z tych realiów wybierano tylko takie przykłady, jak np. strój, które miały wspierać ich dowody.

Jednym z takich wyspowych obszarów były według nich Bielsko Biała[97] i okoliczne wsie, do których zaliczano właśnie Wilamowice. O ich niemieckości według tych autorów świadczyć miał między innymi miejscowy strój, którego niektóre części przyrównywano do występujących na terenie Niemiec, jak np. czerwone spódnice, chusty odziewacze, formę czepków, nade wszystko zaś tzw. „związkę" nazywaną po niemiecku „das Drümel", „Drimlein"[98]. Na tej podstawie próbowano nawet udowodnić wpływy niemieckie w strojach rejonów karpackich i na Słowacji[99]. W rejonie Bielsko Bialskim przyjmowano natomiast, że stroje tu występujące są trojakiego rodzaju, tj. niemieckie, śląskie i galicyjskie[100], bądź: niemieckie, śląskie, polskie i wilamowickie[101], albo wreszcie góralskie, cieszyńskie, śląskie, galicyjskie i wilamowickie[102].

Również mało racjonalne jest w tej literaturze twierdzenie, że stroje wilamowickie pochodzą z czasów, kiedy przybyli tutaj obcy (niemieccy) koloniści, którzy je ze sobą przynieśli, zasiedlając wieś w okresie późnego średniowiecza, jak też udawadnianie ich niemieckości, czy polskości.

Za najbardziej miarodajne opracowanie na ten temat uważać należy obszerny artykuł Waltera Kuhna „Die Wilmesauer Frauentracht" opublikowany w Schlesische Blätter für Volkskunde[103]. Poza opisem miejscowości i paru danych historycznych autor podaje tu szczegóły dotyczące pojedynczych części stroju, niekiedy ich nazwy, nawet polskie, jak stanik, kołnierz, ciasnocha, przy czym tę ostatnią uważa za archaiczną, a to wskazywałoby na słowiański prototyp i polskie pochodzenie. Dokładnie również omawia ozdoby, zwłaszcza hafty, które wzbogaca ilustracjami, zamieszczonymi obok fotografii kobiet ubranych w różne stroje, stosownie do okoliczności. Na uwagę zasługują tu także wykroje koszul, czepka, „jakli", „jupki", dwu staników i „szubki".

Oprócz W. Kuhna warto jeszcze wspomnieć dwu innych autorów, tj. Alfreda Karaska i Józefa Hanika, którzy zajęli się nie tylko szczegółowym opisem „związek", czyli „Drümel", ale także udowodnianiem ich rozprzestrzenienia, w tym niemieckiego pochodzenia[104]. Opracowania innych niemieckich autorów, np. Erwina Hanslika traktują ogólnie okolice Bielska Białej jako niemiecką wyspę językową i zawierają wiadomości nie dotyczące bezpośrednio wilamowickiego stroju, aczkolwiek wzbogacane są tej treści fotografiami.

Na koniec warto dodać, że z współczesnych polskich badaczy najwięcej uwagi omawianemu tematowi poświęciła Halina Bittner-Szewczykowa, emerytowana kustosz Muzeum Etnograficznego w Krakowie, pochodząca z Wilamowic i często powracająca w swych zainteresowaniach wraz ze swoim mężem, Zdzisławem Szewczykiem do tematyki tutejszego stroju. Niestety, nie zdołała przygotować szerszego opracowania z tego zakresu i tylko parę jej artykułów ukazało się na łamach miejscowego pisma samorządu terytorialnego Gminy Wilamowice, zatytułowanego „Wilamowice i Okolice", które zaczęło się ukazywać z początkiem lat dziewięćdziesiątych XX w. Artykuły te pełne opisowej treści zawierają również próby zaprezentowania historycznych przemian, sięgając po czasy najdawniejsze, związane z tutejszym osadnictwem oraz porównanie uwzględniające plebejską odzież w Europie i Polsce w kolejnie następujących przedziałach czasowych.

Przygotowana obecnie do druku monografia Wilamowic jako wynik interdyscyplinarnych paroletnich badań naukowych zawiera także mój artykuł na temat wilamowickich strojów, jednak niniejszy zeszyt Atlasu Polskich Strojów Ludowych stanowi znacznie szersze potraktowanie tematu. Jego podstawą były sporadycznie przeze mnie prowadzone penetracje terenowe w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX w. oraz badania stacjonarne od 1996 r. Także badania mgr Haliny Bittner-Szewczykowej i jej męża, który jest nadto autorem fotografii odnoszą się głównie do lat sześćdziesiątych. Informatorami w trakcie przeprowadzanych przeze mnie wywiadów byli mieszkańcy Wilamowic i wsi należących do Gminy, zarówno kobiety, jak i mężczyźni w różnym wieku, głównie jednak starsi. Za przychylność i poświęcenie mi uwagi i czasu składam tym osobom serdeczne podziękowanie. Poza tym uzupełniające źródło mojej

pracy stanowiły kroniki parafialne, zbiory Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu, Muzeum Okręgowego w Bielsku Białej i Muzeum Etnograficznego w Krakowie oraz materiały archiwalne wraz z ilustracjami znajdujące się w posiadaniu miejscowego Ośrodka Kultury, a także stroje stanowiące własność informatorek i kolekcja części stroju należących do Zespołu Regionalnego „Wilamowice FIL" zmagazynowane w Ośrodku Kultury w Wilamowicach. Wszystkim osobom i instytucjom, które dopomogły mi w zrealizowaniu podjętego zadania składam również wyrazy podziękowania.

a – Tkanina wełniana w wąskie prążki „szmołsztrych Mikarők" pocz. XX w.

f – Tkanina wełniano-bawełniana w zielone prążki „grunsztrich Mikarők" z ok. 1900 r.

c – Tkanina wełniana z końca XIX w.

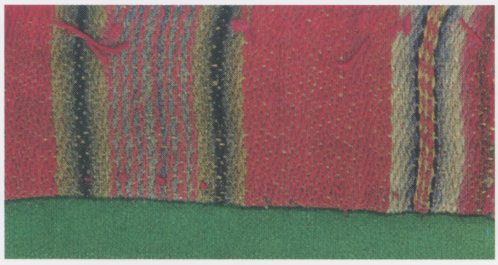

e – Tkanina bawełniana z końca XIX w.

d – Tkanina wełniana wykonana przez Kaljetę.

f – Gruba tkanina z ostrej wełny wykonana przez Kaljetę.

TABLICA IV Próbki tkanin używanych na spódnice.

PRZYPISY

[1] Pamiętniki przed rokami 1791 i bliżej roku 1819. Następnie roku 1849 Jan Danek pod nr 301 (urodzony w 1849), rękopis.

[2] F. G. und J. Sch., Wilhelmsau in Westgalizien, b.d. i m.w.

[3] Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego, pod red. Chlebowskiego, t. 13, Warszawa 1893, s. 451.

[4] A. Kleczkowski, Dialekt wilamowicki w zachodniej Galicji. Fonetyka i fleksja, Kraków 1920, s. 1.

[5] W. Kuhn, Das Alter der Familiennamen in der Bielitzer Sprachinsel, Sonder Abdruck aus Heft 20 Der Deutschen Wissenschaftl. Zeitschrift für Polen, 1930, s. 101–110.

[6] N. Morciniec, Zur Stellung des deutschen Dialekts von Wlimesau/Wilamowice in Südpolen, Sonderdruck aus Anfänge und Entwicklung der deutschen Sprache im mittelalterlichen Schlesien. Verhandlungen des VIII Symposiens vom 2 bis 4 November in Würzburg 1989. Schlesische Vorschungen, Band 6, 1995, s. 71–81.

[7] F. Piponnier, P. Mane, Se vêtir du Moyen Age, Paris 1995. Der Sachsenspiegel, Leipzig bdw. Deutsches Handwerk im Mittelalter, Leipzig 1935.

[8] Pamiętniki..., o.c. Rękopis ten uprzystępnił mi kierownik Gminnego Ośrodka Kultury, pan Aleksander Nowak, za co na tym miejscu składam mu wyrazy podziękowania.

[9] T. Wicherkiewicz, Wilamowice. A duef wu dy Tout wyrnysojrysz kuza. Wieś, w której mówi się po wilamowsku, w: Pomerania, z. 11, 1995, s. 18–22.

[10] Słownik Geograficzny ..., o.c.

[11] W. Kuhn, Das Deutschtum in der Bialitzer Sprachinselgruppe und in Galizien, Karpaten Land, 1928 Jg., Heft 2, s. 49–55. Tenże, Das Alter..., o.c. E. Hanslik, Die Kulturform der Bielitz-Bialaer Deutschen Sprachinsel (1906), Das Buch der Bielitz Bialer Chronika, Poznań 1938.

[12] Słownik Geograficzny..., o.c., podaje, że w Wilamowicach było w 1880 r. 320 domów i 1662 mieszkańców, w tym 1525 Niemców, zaś według danych niemieckich z 1910 r. domów było 356 a mieszkańców 1850, z których 1300 było Niemcami, a 550 Polakami. Byli też Walonowie, Flamandowie, Fryzowie, Holendrzy, po których pozostały różne obcobrzmiące wyrażenia i nazwy znajdujące odzwierciedlenie w terminologii dotyczącej także tradycyjnych strojów. W. Kuhn, podaje w 1928 r. (Das Deutschtum..., o.c.), że Wilamowice zamieszkuje 1200 Niemców, a okoliczne wsie są polonizowane.

[13] Metryka Józefińska (1788) i metryka franciszkańska (1820). Arch. Państwowe we Lwowie. Informacje te przekazał mi prof. dr hab. Edward Pietraszek, za co na tym miejscu składam mu wyrazy podziękowania.

[14] Wilamowiczanie nie mówili czystą niemczyzną, ani jej narzeczem, czy żargonem, lecz swoistym językiem na swój sposób przetworzonym przez wieki. Nie wszyscy jednak tym językiem się posługiwali. T. Wicherkiewicz, Zapomniany język, pochowane stroje ... O Wilamowicach, w: Proglas 1997, s. 55–56.

[15] Na podstawie wywiadów z miejscową ludnością przeprowadzonych w latach 1995–1998.

[16] Pamiętnik przed rokami..., o.c.

[17] St. Bronicz, Strój pszczyński, Atlas Polskich Strojów Ludowych, Wrocław 1954, s. 53.

[18] Na podstawie zbiorów i ilustracji znajdujących się w Izbie Regionalnej PTTK w Starej Wsi otwartej w 1972 r. oraz wywiadów z tamtejszymi i wilamowickimi mieszkańcami.

[19] Wg informacji Stanisławy Dudek, ur. 1933 r., Pisarzowice 1998.

[20] Wg informacji Elżbiety Matysiak ur. 1924 r. i Heleny Biba, ur. 1922 r., Wilamowice 1996.

[21] Porównaj mapę zasięgu stroju pszczyńskiego, w: St. Bronicz, o.c., s. 17.

[22] H. Bittner-Szewczykowa, Ubiór osadników zachodnioeuropejskich przybyłych do Wilamowic w XIII wieku, w: Wilamowice i okolice, 1997, nr 7/45, 8/46, s. 9. B. Bazielich, Stroje ludowe narodów europejskich, Wrocław, cz. I – 1995, s. 13–14, cz. II – 1997, s. 8–10, cz. III – 1998, s. 17–23, 94–95, 131–132. F. Hottenroth, Handbuch der Deutschen Tracht, Stuttgart 1896, s. 194.

[23] B. Bazielich, Śląskie stroje ludowe, Katowice 1988, s. 17.

[24] Tamże, s. 31. Teksty źródłowe do dziejów chłopa śląskiego, cz. I, pod red. J. Gierowskiego i J. Leszczyńskiego, Sobótka 1956, s. 42–44.

[25] T. Seweryn, Strój Krakowiaków Wschodnich, Atlas Polskich Strojów Ludowych, Wrocław 1960, s. 7–12.

[26] M. Gutkowska-Rychlewska, Historia ubiorów, Wrocław 1968, s. 387–413.

[27] A. Fiedler, Deutsche Volkstrachten, Leipzig 1954, s. 10.

[28] M. Bartkiewicz, Polski ubiór, Ossolineum 1979, s. 100.

[29] Pamiętnik..., o.c.

[30] W. Kuhn, Die Tracht, ein Bild des Menschen, w: Die deutsche Sprachinsel Bielitz Biala, Plauen 1923, s. 49. A. Glapa, Strój szamotulski, Atlas Polskich Strojów Ludowych, Lublin 1951, s. 7. Tenże, Strój międzyrzecko-babimojski (lubuski), Wrocław 1956, s. 3–14.

[31] W. Kuhn, Die Tracht..., o.c., s. 49.

[32] E. Grabowski, Die Volkstrachten in Oberschlesien, Breslau 1935, s. 33–35, 84. B. Bazielich, Tradycyjne stroje dolnośląskie, Wrocław 1993, s. 6. Tejże, Śląskie stroje ludowe, Katowice 1988, il. 21. A. Glapa, Strój Szamotulski, Atlas Polskich Strojów Ludowych, Lublin 1951, s. 7. Tenże, Strój międzyrzecko-babimojski (Lubuski), Wrocław 1956, s. 3–14.

[33] Wg wywiadów H. Bittner-Szewczykowej przeprowadzonych w 1962 r. z Janem Formasem ur. 1902 i Rosnerem ur. 1870 r.

[34] W zbiorach muzeum w Bielsku Białej znajduje się taki płaszcz zakupiony u Jana Kuczmierczyka w Wilamowicach z ulicy Świerczewskiego 15.

[35] Metrica babtisatorium 1640, Metrica mortuorum ab 1640–1681 i copulatorum de anno 1640 znajduje się w archiwum parafialnym. Za ich udostępnienie w 1996 r. składam wyrazy podziękowania księdzu proboszczowi. I. Turnau, Słownik ubiorów, Warszawa 1999, Szerzynka – w XVI w. ozdobna, haftowana chustka, tuwalnia–chusta, ręcznik.

[36] Wg M. Michałowskiej, Słownik terminologiczny włókiennictwa, Warszawa 1995 tabin – z włoskiego tabino to tkanina wyrabiana od XVI w jedwabna, barwiona na różne kolory w cieniowane smugi lub wzory, także gładka; kitaj – cienka gładka tkanina jedwabna lub bawełniana pochodzenia chińskiego; fursztat – wzorzysta tkanina jedwabna.

[37] W. Kuhn, Die Wilmesauer..., o.c., s. 126.

[38] Die deutsche Sprachinsel..., o.c., s. 88.

[39] W. Kuhn, Die Wilmesauer..., o.c.

[40] K. Moszyński, Kultura ludowa Słowian, Kraków 1929, odzież 425–438.

[41] Na podstawie wywiadów H. Bittner-Szewczykowej przeprowadonych w 1962 r.

[42] J.w.

[43] B. Bazielich, Śląskie stroje..., o.c., s. 70, 76, 77; Tejże, Tradycyjne stroje dolnośląskie, Wrocław 1993, s. 17, 24–25. T. Seweryn, Strój krakowiaków..., o.c., s. 15. Nadto spódnice w strojach regionów polskich publikowane w: St. Gadomski, B. Bazielich, Strój ludowy w Polsce, Kraków 1995 i Kraków 1997.

[44] B. Bazielich, Stroje ludowe narodów..., o.c. Także wywiady H. Bittner Szewczykowej w 1962 r.

[45] W. Kuhn, Die Wilmesauer..., o.c., s. 118.

[46] Suknia z niebieską taftową spódnicą znajduje się w zbiorach muzeum w Bielsku Białej, Et. 2074.

[47] Wg informacji Elżbiety Matysiak ur. 1924 i Rozalii Fox, ur. 1919, Wilamowice 1996.

[48] W. Kuhn, Die Wilmesauer..., o.c., s. 116–117.

[49] Tamże, s. 118.

[50] Metrica babtisatorium 1640 i Metrica mortuorum ab 1640–1681 oraz copulatorum de anno 1640.

[51] B. Bazielich, Stroje ludowe narodów..., o.c., cz. II.

[52] M. Gutkowska-Rychlewska, Historia ubiorów, Ossolineum 1968. F. Boucher, Histoire du costume, Paris 1965.

[53] Na podstawie wywiadów H. Bittner-Szewczykowej w 1962 r.

[54] W. Kuhn, Die Wilmesauer..., o.c., s. 122.

[55] M. Bartkiewicz, o.c., s. 96.

[56] F. Kotula, Strój rzeszowski, Atlas Polskich Strojów Ludowych, Lublin 1951, s. 3–34.

[57] T. Seweryn, Strój krakowiaków..., o.c., s. 29, 30, 73–74, tab. II.

[58] A. Bednarczuk, Reliktowe formy ubioru Bałtów, Lud 1982, t. 66, s. 193.

[59] Na podstawie wywiadów H. Bittner-Szewczykowej w 1962 r.

[60] H. Nixdorff und H. Müller, Weise Westen – Rote Roben, Berlin 1983, s. 39.

[61] Wilhelmsau in Westgalizien. Odbitkę tego artykułu otrzymałam ze zbiorów prywatnych bez podania miejsca i czasu wydania.

[62] Pamiętnik..., o.c.

[63] Nazwisko Jana Kaljety oraz handlarki Anny Kuczmierczyk, która w połowie XIX w. zaczęła sprowadzać wełniane pasiaki na spódnice z okolic Pszczyny podaje W. Kuhn, Die Wilmesauer Frauentracht..., o.c., s. 117–118.

[64] W. Kuhn, Die Tracht..., o.c., s. 52. Autor podaje, że był to także Hamburg i Berlin, jednak inne źródła o tych miastach nie wspominają.

[65] Informacje z wywiadów Zdzisława i Haliny Szewczyków przeprowadzonych w 1962 r.

[66] B. Bazielich, Produkcja i rodzaje tkanin stosowanych w tradycyjnej odzieży na Śląsku, rozdział w pracy „Odzież i stroje ludowe na Śląsku widziane z bliska i z oddali" – w druku. Także M. Michałowska, o.c., gdzie znaleźć można wyjaśnienia nazw.

[67] M. Gutkowska-Rychlewska, o.c., s. 872, hasło „rantuch" oraz s. 529–531.

[68] Na podstawie wywiadów H. Bittner-Szewczykowej przeprowadzonych w 1962 r.

[69] J.w.

[70] W. Kuhn w swym artykule „Die Wilmesauer Frauentracht..., o.c., s. 119 oraz wcześniejszym „Die Tracht..., o.c., pomylił symbolikę przysługującą pannom i mężatkom. Podaje również, iż sprowadzano je z Wiednia, ale bardziej prawdopodobnym miejscem produkcji wydaje się Kraków. Dokonywanie w Krakowie zakupów korali, krzyży, wstążek, kraciastych chust odziewaczych, chustek tybetowych, nagłownych potwierdzał też 80 letni handlarz Jan Mika urodz. 1882, w wywiadzie H. Bittner-Szewczykowej w 1962 r.

[71] T. Seweryn, Krakowskie klejnoty ludowe, Kraków 1935, s. 11, 25–29.

[72] W. Kuhn, Die Wilmesauer..., o.c., s. 120–121.

[73] B. Bazielich, Stroje ludowe narodów..., o.c., cz. III, s. 194–195.

[74] Regional costumes of the Netherlands drown from life by Valentyn Bing and Jan Braet von öterfeldt, Zuphen 1978, Tab. III.

[75] A. M. Nylen, Folkdräkter, Stockholm 1949.

[76] V. Nosalova, Slovensky ludovy odev, Martin 1982.

[77] B. Bazielich, Tradycyjne stroje dolnośląskie..., o.c., T. Seweryn, Strój dolnośląski, Atlas Polskich Strojów Ludowych, Lublin 1950.

[78] B. Bazielich, Stroje ludowe narodów..., o.c., cz. I–III, 1995–1998.

[79] Istoriko-etnografičeskij Atłas Pribałtiki – odieżda, Riga 1986.

[80] I. Lehtinen, P. Sihvo, Rahvaan puku. Folk costume, Helsinki 1984.

[81] Red. Vanoppen, Streekdrachten in onze gewesten, Gent 1994, s. 109–110.

[82] A. M. Nylen..., o.c., I. Lehtinen i F. Sihvo, o.c.

[83] A. Fiedler, o.c. L. Balke, A. Lange, Sorbisches Trachtenbuch, Bautzen 1985.

[84] V. Nosalova, o.c.

[85] M. Jokai, M. Mery, Szlovakiai magyar nepviseletek, Bratislava 1998.

[86] Regional costumes of the Netherlands..., o.c., tabl. X, XXXIX.

[87] Regional costumes..., o.c., tabl. XXXII.

[88] Red. Vanoppen, o.c., s. 53.

[89] B. Bazielich, Stroje ludowe narodów..., o.c., cz. III, s. 167–169.

[90] Tamże, s. 105.

[91] P. Barteczko, Polscy ... Flamandowie! Gazeta Krakowska, rok XXI, Nr 151 (6946), 27 i 28.VI.1970. W. Imielski, Flamandowie z Wilamowic, Kalendarz Bielski, 1973.

[92] A. Kleczkowski, Dialekt Wilamowic w zachodniej Galicji. Fonetyka i fleksja, Kraków 1920. T. Wicherkiewicz, Wilamowice. A duef wu dy lou wyrnysojrysz kuza. Wieś, w której mówi się po wilamowsku, Pomerania 11, 1995, s. 18–22. J. Zieniukowa i T. Wicherkiewicz, Do Pyjter – Jaśka i cym – Hala – Mockaja oraz inne zjawiska z antroponimii Wilamowic w dawnym Księstwie Oświęcimskim, w: Onomastyka i Dialektologia, Warszawa 1997, s. 307–316.

[93] J. Latosiński, Monografia miasteczka Wilamowice, Kraków 1910.

[94] J. Mehofer, Der Wadowizer Kreis im Königsreich Galizien, Wiedeń. Das Deutschtum in Polen. Ein Bildband, Leipzig 1940. Deutschtum in Polnisch Schlesien, Plauen 1932.

[95] F. G. und J. Sch. Wilhelmsau in Westgalizien., bm i rw.

[96] W. Kuhn, Das Alter..., o.c., s. 101–110.

[97] E. Hanslik, Biala, eine deutsche Stadt in Galizien, Wien 1909; tenże, Die Kulturformen der Bieltz-Bialaer deutschen Sprachinsel, w: Das Buch der Bielitz-Bialer Chronika, Poznań 1938. W. Kuhn, Das Deutschtum in der Bielitzer Sprachinselgruppe und in Galizien, Karpathen Land, Jg. 1928, Heft2, s. 49–55; tenże, Das Alter..., o.c.

[98] A. Karasek, Drimlein und Schleier in Wilmesau. Ein Beitrag zur Trachtengeographie des beskidischen Raumes, w: Schaffen und Schauen, Jg. 7, nr 5, 1931, s. 1–9.

[99] J. Hanika, Das Drümel, Ein Beitrag zur Karpathendeutschen Trachtenkunde, w: Karpathenland, Jg. 2, 1928, s. 149–158.

[100] E. Hanslik, Die Kulturformen..., o.c.

[101] W. Kuhn, Die Tracht..., o.c., s. 46–53.

[102] Deutschtum in Polnisch Schlesien, Plauen 1932, s. 189–192.

[103] W. Kuhn, Die Wilmesauer Frauentracht o.c., s. 109–149.

[104] A. Karasek-Langer, Drimlein und Schleier..., o.c. J. Hanika, o.c.

SPIS ILUSTRACJI

1. Gmina Wilamowice, mapa. Reprod. „Gmina Wilamowice", wyd. Urząd Gminy Wilamowice, 1995.
2. Pracownicy tkalni i ich rodziny, poł. XX w. Archiwum prywatne.
3. Dziewczyna w uroczystym stroju, 1907 r. Arch. pryw.
4. Kobiety w uroczystym stroju: młodsza w „welonie", starsza w odziewaczej chuście, I poł. XX w. Archiwum Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu (MGB).
5. Dziewczęta w strojach na procesji Bożego Ciała, 1962. Fot. Z. Szewczyk.
6. Procesja w Boże Ciało, 1959 r. Fot. St. Deptuszewski.
7. Członkowie zespołu „Wilamowice FIL", 1990 r. Arch. pryw.
8. Mapa zasięgu strojów w I poł. XX w.: I — pszczyńskich, II — krakowskich, III — cieszyńskich, IV — bytomskich, V — przenikanie elementów cieszyńskich, VI — przenikanie elementów pszczyńskich, VII — osady z przewagą Niemców.
9. Zespół „Zasole" z Zasola Bielańskiego, 1997 r. Arch. pryw.
10. Dziewczęta ubrane „po krakowsku", Dankowice, lata międzywojenne. Arch. pryw.
11. Kobiecy strój krakowski z przodu i z tyłu, Bronowice XIX/XX w. Reprod. folderu „Stroje ludowe od Krakowa", Kraków bdw. wyd. Muzeum Etnograficzne w Krakowie.
12. Stroje pszczyńskie, pocz. XX w. Arch. pryw.
13. Strój cieszyński, poł. XX w. Arch. pryw.
14. Przypuszczalne formy i kroje tradycyjnej odzieży męskiej. A. — kapelusz filcowy, B — kapelusz słomiany, C — magierka, D — krój koszuli, E — krój płótnianki, F — spodnie, G — buty, H — „westka". Rys. aut.
15. Strój niemieckiego kolonisty, rej. Bielsko-Biała. Reprod. W. Kuhn, Die Tracht, ein Bild des Menschen, w: Die deutsche Sprachinsel Bielitz Biala, Plauen 1923.
16. Goście weselni, pierwsza poł. XX w. Arch. pryw.
17. Młoda para z matką, pocz. XX w. Reprod. W. Kuhn, o.c.
18. Matka z dzieckiem, pocz. XX w. Arch. pryw.
19. Kobiety w strojach codziennych, pocz. XX w. Reprod. Das Deutschtum in Polen. Ein Bildband, Leipzig 1940 r.
20. Pracownicy tkalni, Wilamowice lata międzywoj. Arch. pryw.
21. Krój i wygląd ciasnochy. Rys. aut.
22. Dwie formy przyramkowej koszulki „jüpla". Rys. aut.
23. Krój i wygląd koszuli z karczkiem.
24. Krój przodu i tyłu sukni. Rys. aut.
25. Dziewczyna w sukni z niebieską spódnicą i wzorzystym stanikiem oraz w zielonym jedwabnym fartuchu, 1962 r. Fot. Z. Szewczyk.
26. Kobiety w strojach codziennych, lata międzywojenne. Reprod. W. Kuhn, Die Wilmesauer Frauentracht, w: Schlesische Blätter für Volkskunde, 1940/4, s. 137.
27. Kroje staników. Rys. aut.
28. Dziewczęta w różnych zapaskach, lata międzywojenne, Arch. pryw.
29. Krój czepków. Rys. aut.
30. Wygląd „związki" Rys. aut.
31. Kobieta w czepku i „związce", lata międzywojenne. Reprod. W. Kuhn, Die Tracht..., o.c., s. 130.
32. Chustka „purpurka". 1962 r. Fot. Z. Szewczyk.
33. Krój i wygląd „jupki". Reprod. W. Kuhn, Die Tracht..., o.c.
34. Współczesny krój „jupki". Rys. aut.
35. Ozdoby „jupki". 1962 r. Fot. Z. Szewczyk.
36. Ozdoby „jupki". 1962 r. Fot. Z. Szewczyk.
37. Kobieta w „kacabajce", pocz. XX w. Reprod. W. Kuhn, o.c., s. 135.
38. „Bajka", 1962 r. Fot. Z. Szewczyk.
39. Odzież codzienna. poł. XX w. Arch. MGB.
40. Krój „szubki". pocz. XX w. Reprod. W. Kuhn, o.c.

41. Kobieta w „ślaji", 1962 r. Fot. Z. Szewczyk.
42. Chustka kraciasta naramienna, 1962 r. Fot. Z. Szewczyk.
43. Kobieta w „purpurce" i tureckiej chustce, poł. XX w. Arch. pryw.
44. Kobieta w czerwonej chuście, poł. XX w. Arch. MGB.
45. Dziewczęta z sodalicji mariańskiej z księdzem, lata międzywojenne. Arch. pryw.
46. Wyszycie ściegiem łańcuszkowym i płaskim, żółtymi nićmi na przyramku koszuli, 1959. Fot. St. Deptuszewski.
47. Wyszycie wykonane ściegiem supełkowym na przyramku koszuli, Reprod. W. Kuhn, o.c. s. 132.
48. Wyszycie na „związce" kordonkiem wiśniowym i nitką złotą, zbiory MGB, fot. St. Deptuszewski.
49. Wyszycie i koronki na „związkach", pocz. XX w. Reprod. W. Kuhn, o.c., s. 133.
50. Wyszycie i koronki na „związkach", pocz. XX w. Reprod. W. Kuhn. o.c., s. 133.
51. Krzyż przy koralach, awers, pocz. XX w. Fot. Z. Szewczyk.
52. Krzyż przy koralach, rewers, pocz. XX w. Fot. Z. Szewczyk.
53. Uczestniczki bezpłatnego kursu szycia na maszynach Singera, lata międzywojenne. Arch. pryw.

SUMMARY

The subsequent number in the series of the Atlas of Polish Folk Costumes in a monographic form discusses "the Wilamowice Costume". In accordance with the Atlas assumptions it takes into consideration the following problems: area, the history of settlement, characteristic features of the Wilamowice costume, the present condition of the costume, its range, neighbours' costumes, the outline of its history, general description of the men and woman's costume, a detailed description of the woman's costume: shirts, gowns and skirts, bodicies, aprons, hair-style, headdresses, outer garments, footwear, raw materials and cloths, ornamentation, makers and the ending and characterization of the sources.

The Wilamowice costume, which had evoked a lot of interest of the Polish and German authors for a long time and at present also of many animators of the folklore movement, has not had a synthetic study yet. Most attention was devoted to it by Walter Kuhn, because together with other fellow-citizens he tried to prove with his records the German origin of this costume. The inhabitants of Wilamowice the Polish village sitnated on the south of Poland are settled by the new people who came to this area in the 13th and 14th century from the western Europe but it is not exactly known from what vicinity. On the newly inhabited land they were distinguished by their language constituting a characteristic dialect, which among the local population has been preserved to the present day. Researchers have devoted a lot of attention to this very matter and at the same time their attention was also paid to the dress distinguishing particularly women from the women inhabitants of the neighbouring regions. There is no doubt however, that it was developed much later, similar to other regional costumes and their beginnings should be traced back not earlier than in the 17th century. It is indicated by the set of individual parts and their fabrics and ornaments, which are both of the local and foreign origin, first of all of Krakow and also of the area of Austria and the Czech Republic, whot affirms local documents. The oldest elements of the local costume show Slavonic features, newer – are the derivatives of the all-European fashion interpreted according to the local tastes and custom. Therefore one can declare neither for the Polish nor for the German character of the local costume because similarly to other regional costumes this one is the resultant of different local and external conditionings.

Translated by Izabela Lebiedzińska

BIBLIOTEKA
№
Tow. Ludoznawczego

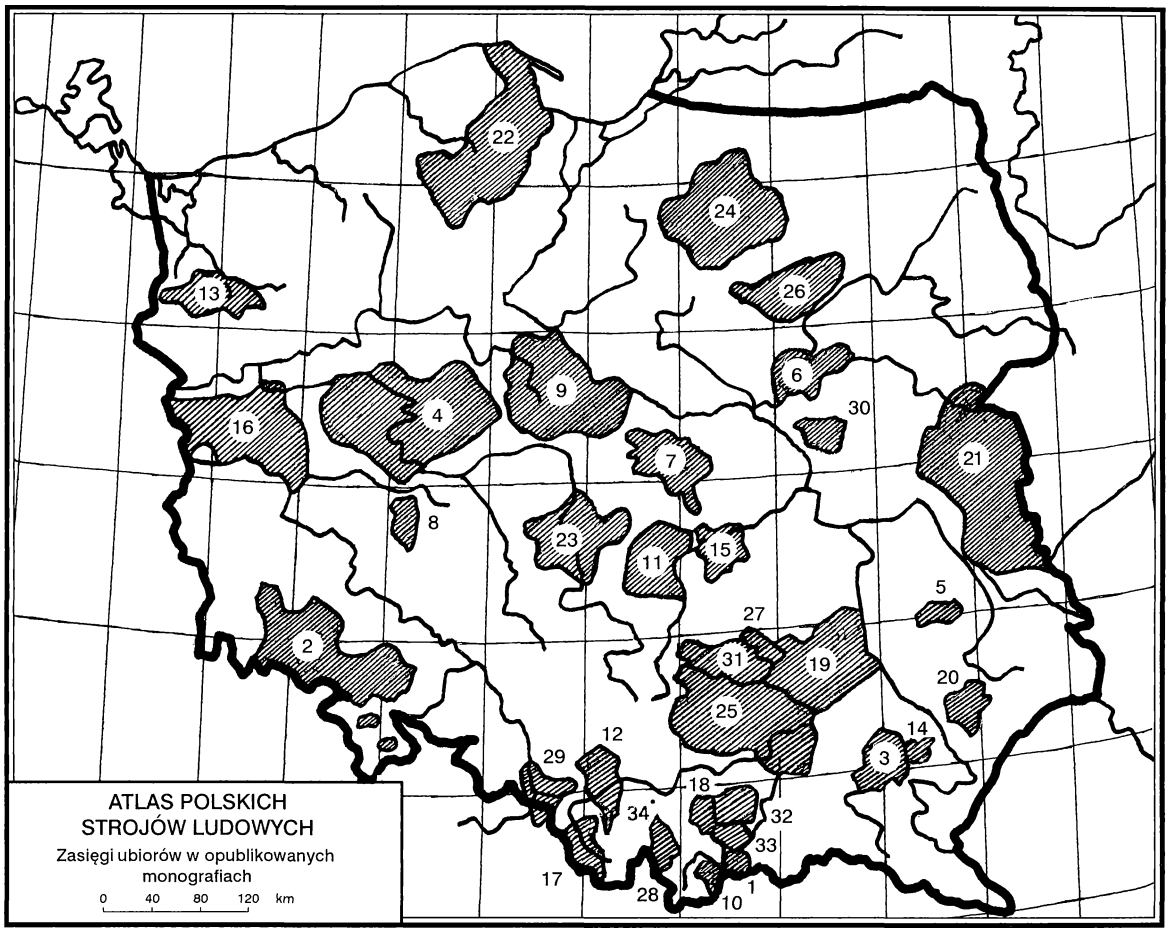

Zasięgi ubiorów w monografiach kolejno publikowanych: 1. Strój Górali Szczawnickich, 2. Strój dolnośląski (Pogórze), 3. Strój rzeszowski, 4. Strój szamotulski, 5. Strój krzczonowski, 6. Strój kurpiowski Puszczy Białej, 7. Strój łowicki, 8. Strój dzierżacki, 9. Strój kujawski, 10. Strój spiski, 11. Strój piotrkowski, 12. Strój pszczyński, 13. Strój pyrzycki, 14. Strój łańcucki, 15. Strój opoczyński, 16. Strój lubuski, 17. Strój Górali Śląskich, 18. Strój Zagórzan, 19. Strój sandomierski, 20. Strój biłgorajsko-tarnogrodzki, 21. Strój podlaski (nadbużański), 22. Strój kaszubski, 23. Strój sieradzki, 24. Strój warmiński, 25. Strój Krakowiaków Wschodnich, 26. Strój kurpiowski Puszczy Zielonej, 27. Strój świętokrzyski, 28. Strój orawski, 29. Strój Lachów Śląskich, 30. Strój kołbielski, 31. Strój kielecki, 32. Strój Lachów Limanowskich, 33. Strój Górali Łąckich, 34. Strój wilamowicki.

P. T. L. Biblioteka
b.Pol.-74
nr 34

PTL
1895

ISBN 83-87266-65-5